Nr. 228 We Lwowie, Sobota dnia 4. Października 1879. XVIII. Rok.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:

w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Lwów d. 3 października.

(List cesarza Wilhelma do cara. — Odpowiedź tegoż. — Podejrzenia co do prawdy tych uczuć jakie cesarz Wilhelm żywi do swego synowca. — Czesi a Kraszewski. — Parlamentarne przygotowania gabinetu Taaffego. — Rząd wysyła do Galicji komisarza w sprawie kolei Stanisławów-Husiatyn. — Andrassy zupełnie się usuwa z widowni politycznej. — Pogarda półurzędowych pism węgierskich dla centralistów.)

Zdając sprawę z sytuacji politycznej, musimy codzień, od dwóch już przeszło tygodni, rozpoczynać rzecz naszą od zjazdu wiedeńskiego. Stanowi on bowiem dotąd oś, około której obraca się cała polityka europejska i naturalnie cały interes publiczności. Owoż prasa uwierzyła już dzisiaj, że siła polityczna tego zjazdu nie zostanie sparaliżowana zjazdem Gorczakowa z Bismarkiem w Berlinie. *Gazeta Augsburgska* przyniosła wczoraj wiadomość, że Gorczakow do końca listopada zabawi w Baden-Badenie, a *Soleil*, który od czasu rozmowy swego korespondenta z Gorczakowem stał się organem kanclerza moskiewskiego, wręcz i ostro twierdzi, że Gorczakowowi ani przez myśl nie przeszło jechać do Berlina, i że cała pogłoska o tej podróży jest wymysłem „przyjaciół Bismarka, którzy w ten niezdarny sposób chcieli podnieść europejskie znaczenie swojego mistrza." Natomiast donosi *Soleil*, a równocześnie potwierdzają to i inne pisma, że podczas pobytu Bismarka we Wiedniu, cesarz Wilhelm z własnej inicjatywy wysłał list do cara, w którym miał go uspakajać co do konferencyj wiedeńskich i zapewniać, że one w żadnym razie nie uwłaczają Moskwie, nie godzą na jej politykę i nie nadwerężą tej przyjaźni, jaką on, car wszech Germanów, żywi do cara wszech Moskali. Na list ten car miał także własnoręcznym odpowiedzieć listem, który podobno przedwczoraj Wałujew odwiózł do Berlina. Jeżeli prawdą jest doniesienie o tych listach, natenczas jest w nich poniekąd dowód, że na wzór Niemiec posiada także i Moskwa dwie polityki, dworską i państwową, z których pierwsza ma za zadanie koić rany, zadawane sobie nawzajem przez drugą.

O ile skuteczną okaże się ta nowa w polityce metoda, o ile taka dwoistość w okazywanych sobie nawzajem uczuciach, a taki dualizm w prowadzeniu polityki ułatwi sąsiedzkie stosunki tych dwóch mocarstw, trudno na razie przewidzieć, albowiem w dziejach dyplomacji mało znamy przykładów podobnego systematu. Zwykle albo ministrowie szli za popędami serca i prywatnemi sympatjami swoich monarchów, albo też monarchowie robili ofiarę ze swych osobistych uczuć i podporządkowywali je bądź pod uczucia swoich narodów, bądź pod programy swych ministrów. Tutaj zaś dzieje się odwrotnie, i jak się zdaje, nie dzieje się bez celu. Wprawdzie istniejącej wzajemnej sympatji między cesarzem Wilhelmem a jego synowcem, Bismark nie stworzył, lecz zastał ją gotową. Nie stworzył on także antypatji, istniejącej u Moskali do Niemców. Oba te czynniki były już przed nim, ale dotąd pierwszy tak jaskrawo wysunięty był na przedni plan, że o drugim nikt nawet nie słyszał, i trzeba było biegłego etnografa, żeby go wybadać.

Do niedawna jeszcze cała oficjalna, urzędowa Moskwa była na wskroś niemiecką i tylko ku Niemcom gorące żywiła sympatje. Odkąd jednak kierunek polityki, obrany przez Bismarka, skrzyżował się z tym kierunkiem polityki carskiej, który Moskale nazywają dziś „narodowym", odtąd antypatja owa wybuchła w całej pełni z tem większą siłą, im dłużej tłuminą była. Stanęły więc wrogo silne dwa mocarstwa, pomimo wzajemnej sympatji monarchów. Owoż w naturalnym biegu wypadków, wypadało monarchom pójść za prądem ludowym i zerwać, lub przynajmniej oziębić dawne swe przyjazne stosunki. Tymczasem stało się odwrotnie. Im więcej ludy, a za niemi i gabinety odsuwały się od siebie, tem bardziej monarchowie afiszować się poczęli ze swoją uczuciowością. Tkliwe serce cesarza Wilhelma topnieć poczęło w gorącem uczuciu do najdroższego krewniaka.

Owoż w 83 roku życia, można mieć nałogi podniesione do potęgi drugiej natury ale nie miewa się w zwykłych warunkach tkliwości i sentymentalizmu. Zkądże takie obfite zasoby posiada go sędziwy Germanin? Bo patrzym — on przecież ciągle podaje inicjatywę do tych objawów gołębiej miłości. Z jego ramienia pojechał Manteuffel, ze strony Niemiec wyszła inicjatywa do zjazdu w Aleksandrowie, przyczem sędziwy starzec nie wahał się wstąpić na terytorjum moskiewskie i mieszkać przez dobę w ciasnej izdebce naczelnika stacji kolejowej, podczas gdy jego świta rozlokowała się na noc w wagonach kolejowych; wreszcie on spieszy z listem dla uspokojenia cara i rozwiania w nim podejrzeń co do podróży Bismarka do Wiednia.

Gdyby ta sympatja, jaką ma żywić do cara cesarz Wilhelm, nie afiszowała się tak ciągle i nie przekraczała tej miary, która odgranicza prawdę od ułudy, to ostatecznie można byłoby przypuszczać, że rzeczywiście w starym piecu stryjowskim jest wiele ciepła dla synowca. Ale właśnie to jej nieustanne afiszowanie się, budzić musi mimowolnie podejrzenia, każe się domyślać, że jej przejawy nie są spontanicznem, samo z siebie płynącem wylaniem nadmiaru uczuć, ale czemś, co jest ujętem w kadry systematu i opartem na podwalinie głęboko obmyślanego planu.

O obchodzie jubileuszu Kraszewskiego ciągle dochodzą z Czech ...czne wiadomości z Pragi i prowincji. Czeska czytelnia akademicka wydelegowała do Krakowa pp. A. Czihalika, Vysloužila i Mikulkę, którzy wraz z p. Tonnerem wręczą jubilatowi przepysznie oprawny i 300 podpisami akademików zaopatrzony adres z napisem: „Josefu Ignaci Kraszewskemu k oslave padesatilite czinnosti Czeske studentstvo 1829–1879." Adres ten opiewa: „Studenci czescy, czcząc niezmierne zasługi J. I. Kraszewskiego około podźwignięcia polskiej literatury narodowej i umiejętności, najgoręcej uczestniczą w obchodzie 50-letniego jubileuszu pracy duchowej i wynurzają wdzięczność swoją za usługi, bratniemu narodowi polskiemu i całemu plemieniu słowiańskiemu wyświadczone. Oby mnogie jeszcze lata zachowany był niezmordowany pracownik dla Słowiańszczyzny, dla swojej ojczyzny, jej chluby, jej dobra i sławy jej: W Czeskiej Pradze w miesiącu październiku 1879."

„Z radością" donoszą pisma czeskie, że mnóstwo czeskich gmin, stowarzyszeń i osób prywatnych przeszle pisemnie albo telegrafem pozdrowienie sławnemu jubilatowi. Gdzieniegdzie, jak n. p. w Kolinie wyprawione będą wieczory na cześć jubilata. Wszystkie czeskie dzienniki podają piękne biografie Kraszewskiego. W ogóle Czesi uważają tę uroczystość polską jakby własną narodową.

Według zapewnień *Pokroku* mowa tronowa, którą zagajona będzie Rada państwa, ma podnosić udział Czechów we wspólnej pracy państwa i stosunki narodu czeskiego. W pozyskiwaniu centralistów dla „stronnictwa środkowego" pomaga Taaffemu hr. Coronini. Projektem nowej ustawy przemysłowej zajmuje się minister Pražak z powodu, że minister handlu br. Korb zajęty jest naradami nad sprawą cłową i kolejową. Nowa ustawa przemysłowa ma tylko zmienić niektóre paragrafy teraźniejszej, jak n. p. dotyczące stosunków służbowych między robotnikami a pryncypałami, kas zapomogowych, stosunków rozmaitych korporacyj przemysłowych itd.

Niemały popłoch nastąpi w kołach centralistycznych z powodu, że rząd wraz z budżetem na r. 1880 przedłoży Radzie państwa zamknięcie rachunków utworzonej w r. 1878 państwowej kasy zaliczkowej, wraz z wymienieniem firm, które ze spłatą wziętych zaliczek zalegają; zaległości te wynoszą przeszło 12 mil. złr. Rząd poprzedni kategorycznie odmawiał publicznego wyjaśnienia tej sprawy.

Jak *Wiener Ztg.* donosi, jeneralna inspekcja austrjackich kolei żelaznych wysyła z polecenia ministerstwa handlu komisarza do Galicji, który ma objechać projektowaną trasę kolei Stanisławowsko-Husiatyńskiej, tudzież zbadać na miejscu, jakiego by tam ruchu kolejowego spodziewać się można.

Austrjackie ministerjum handlu zajęte jest sprawą rokowań z Niemcami co do traktatu handlowego. Z Węgier i Przedlitawii już są naznaczeni delegaci, i natychmiast udadzą się do Berlina, skoro ztamtąd nadejdzie zaproszenie. Otrzymają oni instrukcję, aby zawrzeć traktat cłowy.

Pester Lloyd w telegramie z Wiednia z całą zapewnia stanowczością, że nietylko zamiar utworzenia austro-węgierskiego kanclerstwa nigdy nie istniał, ale nadto Andrassy zaraz po złożeniu teki spraw zagranicznych usunie się na wieś, i niechce niczem być i za nic innego być uważanym, jak tylko za właściciela dóbr Terebes.

Organ Tiszy *Ellenör* tak pisze o centralistach: „Krokodyle łzy kliki centralistycznej zgoła nikogo we Węgrzech nie rozczulają. Od 20 lat dzierzą centraliści wiedeńscy rządy Przedlitawii, ale im silniejszą była ich pozycja, im bardziej nieograniczoną ich władza, tem mniej wpadało im na myśl przysłowie: *noblesse oblige*, tem mniej na myśl im przychodziło pojednać się w dobry sposób z dyssydentami konstytucyjnymi. Próżno centraliści jęczą i wrzeszczą, litości błagają. Już oni we Węgrzech nikogo na swój lep nie złapią."

Kwestja pilna.

VII.

Ale przejść nam obecnie wypada od szerokich warstw robotniczych do rolnictwa, przemysłu i handlu polskiego. Ile zboża produkują Polacy; ile bydła za granicę sprzedają; jakie wyroby, w jakiej ilości i po jakiej cenie Polacy fabrykują; jak wielki jest handel polski? — oto pytanie, na które chętnie chcielibyśmy dać odpowiedź. Niestety, brak zupełny ogólnej polskiej statystyki! Bez pewnych liczb nie może się dla tego w nas zrodzić świadomość naszej biedy lub kwitnącego bogactwa. Wiedzieć nie możemy na pewne, z której strony grożą nam niebezpieczeństwa, i dopiero wówczas, gdy złe wszystkim daje się we znaki, biegniemy instynktownie na zagrożony szaniec.

Gospodarstwo polskie podobne jest do wielkiego zakładu przemysłowo-handlowego, który idzie starym trybem, ale o którego stanie finansowym nikt nie wie, bo zarządcy jego nie uważają za potrzebne prowadzić książek kupieckich. Zakład ten może być bardzo bogatym, ale może też jutro runąć. Stoi on nie rozumem i przedsiębiorczością dzisiejszych swych panów, ale szerokiemi stosunkami i urządzeniami, które mu pierwotni założyciele nadali. O nim powiedzieć można, że nierządem stoi.

Wszelkie krytyki, pochwały, rady i wskazówki o gospodarstwie polskiem i dla gospodarstwa polskiego w ogóle, byłyby dzisiaj — dopóki podstaw statystycznych nie mamy — zbyt próżnemi hipotezami. Zamiast więc zapuszczać się na to pole nieznane, wolimy raczej podnieść, że opracowanie statystyki polskiej jest rzeczą niezbędną, naglącą.

Ale zadanie to przechodzi siły pojedyńczego człowieka. Związani w statystykach urzędowych z innemi narodami, musimy się najprzód postarać o n a s z e biura statystyczne, rozsiane po wszystkich ziemiach i kontrolujące liczby rządowe. Towarzystwa rolnicze i przemysłowe a raczej zarządy ich mogłyby się łatwo pracy tej podjąć, gdyby dane im zostały pewne jedne i te same wskazówki. Rezultaty prac swoich przysyłać powinnaby do centralnego biura, któreby je zestawić mogło.

Dzisiaj barwę włosów i oczu staraniem ludzi prywatnych, obliczają statystycznie na całej kuli ziemskiej, z liczby zapomnianych na dworcach parasolów ważne wnioski o usposobieniu umysłowem ludów wyciągają, wszędzie zaglądają statystycy i żadna rzecz nie wydaje im się podrzędną. Odłogiem leży przecież statystyka polska — rachunek naszych rocznych dochodów, rejestr narodowego majątku!

Powinniśmy dla tego zająć się sprawą tą gorąco. Objąć nam trzeba myślą dzielnice dawnej rzeczypospolitej! Zjazd ekonomistów polskich winien być pierwszym krokiem do założenia ogólnego polskiego stowarzyszenia ekonomistów.

Ale zadanie jego nie kończyłoby się na rok-rocznem ustawianiu kolumn statystycznych. Towarzystwo to śledziłoby pilnie ruch ekonomiczny poza granicami kraju i obywatelom dobre dawaćby mogło wskazówki. Ono to powinno wydawać korespondencję ekonomiczną, któraby rozsyłaną była pismom polskim równocześnie.

Dzisiaj dosyć tylko rzucić okiem na dział „Gospodarstwo, przemysł i handel", który nieomal każde pismo polskie posiada, aby się przekonać, jak mało zajmują nas pytania ekonomiczne, jak słabym stróżem ruchu handlowego i przemysłowego jest dotychczas prasa polska.

Tylko za pomocą takiego środka, tylko przez stworzenie takiego polskiego ministerstwa handlu i przemysłu, zdołamy dójść do wspólnej handlowej polityki.

Knut, to środek dziki, barbarzyński, kraty więzienne, to ucisk jawny, — myśmy je przetrwali zwycięzko. Ale złote okowy, któremi przykuwają wrogowie do swych własnych dróg i zadań ekonomicznych, to mądre środki przebiegłych polityków, to trucizna, podawana w czarze cywilizacji! Czuł to dobrze naród; nieraz podnosił się okrzyk: kupujmy, chociażby ze stratą, od swoich! Złe to hasło! Starać się nam trzeba tylko, abyśmy poznali nasze zasoby materjalne i wśród swoich i obcych zużytkować je umieli, abyśmy ze zyskiem dla jednostki i ogółu pracowali.

Dzisiaj podaliśmy tylko kilka myśli; zanim w szczegóły się zapuszczać będziemy, chcielibyśmy wprzódy dowiedzieć się, jak się na rzecz tę społeczeństwo nasze zapatruje. W każdym razie zdaje nam się, że było na czasie wobec gwałtownych reform cesarstwa Niemieckiego, wobec zwrotu Austrji do systemu cel ochronnych, wobec handlowej polityki Moskwy i wobec ogólnego przesilenia ekonomicznego — poruszyć tę sprawę pilną.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 1. października.

△ „Ubezpieczeniem linii Limu i zużytkowaniem tego co się nabyło, kończy się akcja nasza nasza na Wschodzie." Oto najnowsze hasło półurzędowej straży, stojącej na dzisiejszym, przejściowo-bezministerjalnym posterunku. Oto telefonowe odbicie głosów z biur ministerstwa spraw zagranicznych i wewnętrznych, a pewne, zbyt czułe przewodniki, o jakich nie marzyli pewnie nigdy ani Edison ani Machalski, uzupełniają je dodatkiem słowa „tymczasowo" dla bliższego zcharakteryzowania owej akcji, niby skończonej. Tymczasem, gdyby istniał jaki bardziej udoskonalony od najlepszych dzisiejszych telefonów i fonografów, „głosopis" a raczej „duszopis", to dowiedzielibyśmy się z odbitka myśli twórców i opiekunów owej „skończonej" akcji, że oni sami ani w jej praktyczną żywotność ani w wysnuwane z niej następstwa nie wierzą. Jednem z tych następstw było utworzenie, czyli wskrzeszenie federacji Naddunajskiej, a raczej naddunajsko-podbałkansko-czarnogórskiej. Zdawało się, że odwiedziny ks. Nikity w Wiedniu są fundamentem pod ów federacyjny budynek — gdy ni ztąd ni zowąd, a może właśnie w skutek zawartego w Wiedniu pokojowo-odpornego paktu austro-niemieckiego, nietylko dalsza murarka ustała ale i gotowa już robota zagrożona jest rozwaleniem za pomocą tak ostrego narzędzia, jakiem jest legat moskiewski, obowiązujący dla całego półwyspu Bałkańskiego; objawiający się według potrzeby i stosownie do okoliczności w najrozmaitszy sposób, a manifestujący się tym razem podróżą ks. Battenberga bułgarskiego z Sofii do Belgradu na Bukareszt. Co do mnie cenię ks. Karola rumuńskiego, po Plewnie i po danej mu w Bessarabii i artykule 44 traktatu berlińskiego nanee, o wiele wyżej, jak po konwencji kwietniowej z r. 1877; nie dziwiłbym się jednakże bynajmniej, gdyby wobec targów i paktów na Zachodzie Europy i wobec niepewnego jutra, przyjął z Północy poręczenie choćby tylko bieżącego dnia i chociażby nawet za dołączeniem do poprzednich ofiar jeszcze jednej — zrzeczenia się Arab-Tabii.

Błędy dyplomatów mają tę właściwość, że się na winnych mszczą zwykle dopiero w drugiej linii, bo w pierwszej pokutują ci, którzy im ślepo powierzyli swe losy. Siły dzisiejszej Moskwy, nawet w sojuszowych kombinacjach, nie kładę wcale na szali wypadków; a jednak jak łatwo może się stać ona prawie niespożytą po umorzeniu robaka, co ją wewnątrz toczy! Wszedłszy sama w siebie i tylko w siebie, wzmocniona w ten sposób, skojarzona z krajami naddunajskiemi i podbałkańskiemi, utrzymawszy się przy licytacji nad Bosforem, i sięgnąwszy wpływami i stosunkami swemi poza morze Egejskie, nie licząc już ani pokrewnych i powinowatych węzłów, ani aliansowych szans na zachodzie i południu Europy, ani zresztą skutków wywieszonego sztandaru Słowiańszczyzny, może ona jeszcze dać się dobitnie we znaki patronom środków paliatywnych i autorom niepisanych pokojowo-odpornych paktów taryfowych i antipanslawistyczno-nihilistycznych.

Ani uściski ani fochy dwóch kanclerzy nie robią jeszcze polityki, bo na „wyższe żądanie" tak pierwsze jak i drugie albo osłabnąć, albo zupełnie ustać mogą. Jeźli pewne mocarstwa widzą dziś zdala niebezpieczeństwo tam, gdzie go w r. 1877 z bliska dopatrzeć nie mogły, to potrzeba, aby na pokonanie tego niebezpieczeństwa innych użyły środków, jak te, które zostały tylko omówione na zjeździe wiedeńskim. Rzecz to zbyt jasna, gdyż, jak widzimy, lada okoliczność, jak np. prawdopodobieństwo osobistego zetknięcia się dwóch zagniewanych kanclerzy, strachy przed kamarylą, nieufność w niezłomność zasad br. Haymerlego itp., osłabić już i tak nie zbyt silną wiarę w skuteczność owych środków.

Wczesne i dokładne rozpatrzenie się w obecnej zawikłanej sytuacji wydaje się tem bardziej na czasie, że wkrótce już, przy sposobności rozpraw nad przedłożeniami urzędowemi, jako to: nad ustawą wojskową, budżetem, zarządem Bośnii i Hercegowiny itd. będą mieli reprezentanci obu dzielnic monarchii obowiązek najprzód zdać sobie samym sprawę, a następnie wydać wyrok o austro-węgierskiej polityce zagranicznej.

Lipsk, 1. października.

Metropola handlu księgarskiego przyozdobiła dzisiaj gmachy publiczne i domy prywatne różnobarwnemi chorągwiami. Święci się w niej dzisiaj dzień ważny nietylko dla dla miasta samego, lecz nawet dla Niemiec całych. Od dzisiaj bowiem zaprowadzone zostały cywilne ustawy na całą Rzeszę (Reichsgesetze). Nie znoszą one ustaw krajowych (Landesgesetze), różnych od siebie w pojedyńczych państwach a nawet prowincjach; na mocy ich zaprowadzonym tylko zostaje równy sposób procedury, sądowej (Gerichstverfahren) w całem cesarstwie Niemieckiem. Na drodze, po której dążą Niemcy do zjednoczenia, jest to postęp znaczny. Ale nie wypada nam zapominać, że ustawy te nowe mieszczą paragrafy, krzywdzące naszą narodowość. Zła to wróżba, jeżeli łączy się naród w jedną całość krzywdząc inne. A krzywda wielka i jawna spotyka lud polski bo te ustawy przepisują, że odtąd w są-

---

POD CARSKĄ OPIEKĄ.

Powiastka ukraińska

przez

J. W.

Było to przy końcu maja 1654 r. a zatem wkrótce, kiedy Bohdan Chmielnicki nie wiedząc jak wyjść z przykrego położenia, zgromadziwszy starszyznę kozacką na wielką naradę: „jak siebie i swoich ocalić", poszedł za większością głosów i rzucił się z tajoną nieufnością w otwarte ramiona przymilającej się Moskwy, troskliwej opiekunki, orędowniczki i obronicielki szczęścia, pokoju i swobód ludów słowiańskich. Przy układach z posłem carskim Buturlinem zastrzegł sobie wprawdzie potwierdzenie przywilejów polskich, ale ani on, ani kozacy na utrzymanie ich liczyć nie mogli. Chmielnickiego gnała konieczność a innych bądź to przekonanie, bądź obawa, bądź namowa przekupnych popów, bądź wreszcie szukanie świeżych awantur i przygód. Lecz byli i tacy, co przekładali opiekę polską nad moskiewską, pomimo samowoli oligarchów pierwszej, nadużyć szlachty i nietolerancji duchowieństwa łacińskiego. Wierzono, i może słusznie, że z czasem dostanie się ster rządu w dzielniejsze ręce, niż są Jana Kazimierza a kozacy odzyszczą chwilowo naruszone swe prawa. Ci pozostali w domu nie dowierzając szczodrym obietnicom despoty, nie przypuszczając, iżby dobrotliwy car Aleksy zapragnął rzeczywiście innym sposobem uszczęśliwić nowo przybrane dzieci, kozaków, jak dotąd uszczęśliwiał swych poddanych hojnem rozdzielaniem knutów i samowolnem zasełaniem na Sybir. Nie długo czekano. Naszły Ukrainę wojska moskiewskie, a z niemi wielki tabor czynowników, wyćwiczonych w sztukach prawem karnem już pod on czas u cywilizowanych ludów zakazanych. Nastąpiło gorzkie rozczarowanie dla jednych, a ziściły się niepłonne obawy drugich. Dzicz mongolska puszczona na szerokie stepy Ukrainy znaczyła swój pochód uciskiem, rabunkiem, mordami, pożogą. A siedział jeszcze na tronie szczodrobliwy car Aleksy, który wszystkie warunki poddania się kozaków zaprzysiągł i żył jeszcze Bohdan Chmielnicki.

Dzień pochmurny; słońce przedzierzga tylko skąpo jasnem swem promieniem szarą nieba oponę. Kruki czarne przeciągając gromadnie po nad miasteczko Staromłyn, mącą złowieszczbnem krakaniem pokój jego mieszkańców, wychodzących z drewnianej cerkiewki po odbytem nabożeństwie za spokojny przemarsz głównego korpusu Moskali. O, bo jakże się nie modlić, nie dziękować. Wszechmocnemu! Przeszli Moskale a miasto ocalało, a co jeszcze dziwniejsza, nie pozostawili po sobie ku wiecznej pamiątce swojej bytności jednego choćby prowizorycznego rusztowania: to cud prawdziwy! Spowodowanie tak fenomenalnego zjawiska, przyznać wypada, zawdzięcza miasteczko bezprzecznie niepospolitej zdolności politycznej i przezorności ówczesnego burmistrza i starszyzny miasta, którzy na przyjęcie walecznych rycerzy północy a obecnie swoich opiekunów i orędowników wyszli o milę za miasto na spotkanie, i chyląc się do kolan, składali hołd podańczy, a jeżeli wierzyć mamy, z załączeniem tysiąca czerw. złt. na ręce głównodowodzącego, okazując przytem niewysłowioną radość z tak zaszczytnych odwiedzin a tylko w dodatku błagając o litość i łaskawe oszczędzenie swego mienia i życia. Pan jenerał przyjął deputację jak na to zasługiwała i w dowód swej życzliwości odprawił do domu uprzejmem słówkiem: „Paszoł won"! Gdyby który z szanownych czytelników dzisiejszych był przypadkiem członkiem owej deputacji, nie wątpimy, że złamany na duchu wracałby do swej zagrody, sądząc, że będzie zwiastunem jej zagłady. Ale pan burmistrz i radni znali usposobienie pana jenerała, znali jego dyplomatyczny sposób mówienia; uprzejme pożegnanie; „Paszoł won!" było dla nich dobrą wróżbą. I nie mylili się, bo oto widzimy miasteczko ocalałe, a jego mieszkańców w świątecznych szatach.

Wychodzą z cerkiewki: w twarzach ich ni smutek ni radość, raczej jakaś niepewność, która określić się nie da; poważnie krocząc rozchodzą się po uliczkach, zapewne śpieszy każdy do domowego zajęcia. Ostatnie wyszły dwie kobiety: jedna z nich poważna już matrona, gdy druga dziewica lat 19. Postępują wolno; na twarzach ich odźwierciedla się głęboki smutek, w źrenicach dziewicy ciężka boleść. Chodźmy za niemi — nie daleko — najokazalszy dom w Staromłynie, to ich mieszkanie.

W obszernej komnacie usiadły naprzeciw sobie: młodsza pochyliła główkę ku głębokiej zadumie, starsza z macierzyńskiem spółczuciem wpatruje się w kwiat przed czasem więdniejący. Długie milczenie pierwsza przerwała matka:

— Praksedo, dziecię drogie, długoż jeszcze nam patrzeć na boleść twoją?

Dziewczę tylko westchnęło.

— Sądziłam, mówiła po chwili matka, myślał ojciec, że zapomnisz, że zwalczysz swą boleść, i ty zostawiłaś nam niejaką nadzieję, a jednak, — skończyć nie mogła, bo łzy jej mówić nie dały.

Prakseda, jakby ze snu ocknięta, spojrzała błagalnym wzrokiem na mówiącą, a potem wyciągnąwszy parę drobnych rącząt, cichym szepnęła głosem:

— Nie płacz matulu! Łzy twe żarem mi na serce padają. Boleść ma przeminie, lecz czas widać nie tak prędko koi serca rany. Myślałam, że to rychlej nastąpi; chciałam, pragnęłam — i wzniosła oczy ku niebu, jakby chciała uprosić pomocy od Pana zastępów.

— Biedny ojciec! — szepnęła matka: Cóż mu powiem? On cię tak kocha!

— Ojciec, ojciec! zawoła żywo dziewicz. — Boże, za jakąż ofiarę pragnęłabym okupić choćby promyk szczęścia dla niego.

— Szczęścia? wiesz ile cierpi, to niemożebne! Możesz mu tylko ulgę przynieść i to jest w twej mocy. Już wczoraj godziłaś się z myślą.

— Nie, nie! — przerwie Prakseda z drżeniem i szkarłatny rumieniec pokrył jej blade lica. Po chwili zaś ozwała się ciszej z pokorą: Przebacz droga matko, co chciałam ukryć przed waszą troskliwością, co miało pozostać tajemnicą przed wami, aby uspić wasz niepokój, serce rozbolałe mimo mej woli zdradziło. Lecz stało się. Nie, nie mogę, nie powinnam oddawać ręki Wojnile, gdy serce do kogo innego należy. — W chwilach spokojnych sądziłam sama, że to możebne, wierz... m nawet, żem powinna, lecz na myśl samą, że go nigdy kochać nie będę, drżałam przed występną myślą.

— Występną?

— O tak droga matko, myśl sama jest występną, a zbrodnią jej wykonanie. Przyznaj sama, czy mogę uszczęśliwić Wojniłę, czy nie zawiodłabym jego najpiękniejszych marzeń, czy nie wziąłby z tą ręką wyroku moralnej śmierci dla siebie? Czas jakiś możnaby może być kuglarką, uwodzić miłości pozorami, a potem, potem?

— A jeżeli ojciec już mu przyrzekł?

— O nie, nie! on tego nie uczynił, nie uczyni, chyba z zastrzeżeniem: że nie będę przeciwną.

— Niech Bóg cię ma w swojej opiece! Jego wola niech się stanie! A jak pragnęłabym żebyś została żoną Wojniły, bo jest to młodzieniec posiadający wszystkie zalety mogące uszczęśliwić kobietę, to wobec boleści twej i uczuć nowo rozbudzonych trzeba mi się rozstać z słodkiemi marzeniami.

O jedno cię tylko proszę, o jedno zaklinam na miłość twej matki, na pokój twego ojca, staraj się zapomnąć nieszczęsnej przeszłości. Pomnij, że Fedory nigdy twoim być nie może.

— Wiem, wiem ja nieszczęsna! — i zachodząc od płaczu rzuciła się w objęcia biednej matki.

Długo tak pozostawały. Cisza była w komnacie, tylko kiedy niekiedy westchnieniem lub łkaniem przerywana. Naraz zerwały się z siedzenia.

— To ojciec — rzekła matka — nie trzeba, aby nas tak zastał — i wziąwszy Praksedę pod rękę oddaliła się z nią do przyległej alkowy.

Zaledwie wyszły kobiety, wszedł Bohowski ze Stefanem Wojniłą. Pierwszy wysoki, średniego wieku, o nieco szorstkich wyrazistych rysach twarzy, drugi młodzieniec smukłej i ujmującej postawy.

— Byłbym najszczęśliwszym z ojców, wchodząc ozwie się Bohowski, gdybym cię mógł przycisnąć do serca jako syna swego. Niestety, nie mogę w tej mierze nic stanowić. Prakseda ma wolną wolę wyboru, a jeżeli się nie mylę, to ona cię ceni, ale jeszcze nie kocha.

— Ojcze Bohowski! — wyjęknął z drżeniem młodzieniec.

— Zdaje mi się, — mówił dalej Bohowski, iż powinnością moją, nie łudząc objawić ci nagą prawdę i moją obawę że Prakseda nie tylko że cię nie kocha, ale że cię nigdy kochać nie będzie!

— O moje marzenia!

— Pojmuję twą boleść; i ja niegdyś byłem młody, lecz prawdzie gwoli winienem ci wszystko powiedzieć. Gdyby odemnie zależało wybrać sobie zięcia, niezawodnie przeniósłbym ciebie nad innych; gdyby zaś młodość twa, szlachetność i uczciwość wpływały na rozstrzygnięcie w wyborze u mojej córki, nie zostałby pewnie nikt inny jej mężem. Ale tu stoi ktoś na przeszkodzie. —

— Odgaduję, pojmuję, — jej pierwsza miłość!

(C. d. n.)

łach i urzędach jeden tylko język panować powinien, język niemiecki. Ale złe czyny mieszczą w sobie oraz upadku nasienie — nie nasienie końca ostatecznego, który każdego dzieła ludzi jest przymiotem, ale ziarno rychłego upadku w skutek chwilowego zwycięztwa bezprawia nad prawem.

Sztandary, wiejące dziś w Lipsku. są wymownemi świadkami takich myśli. Tryumfuje to miasto, bo parlament niemiecki nie w Berlinie, ale w Lipsku osiedlić się kazał naczelnemu Trybunałowi Rzeszy (Reichsgericht, podobnemu bardzo do trybunału Lubelskiego). Nad ideą pruską tryumfuje dzisiaj idea partykularystyczna. A wiemy przecież, że rozróżniać trzeba Niemcy niemieckie od Niemiec pruskich.

Miasto Lipsk szczerze i gościnnie przyjmuje gości, swoich przyszłych dostojnych obywateli. Festyn goni za festynem. Dzisiaj wieczorem wielka odbywa się uroczystość w teatrze miejskim. Lecz są to rzeczy zbyt lokalne, pomijamy je więc milczeniem.

Zaznaczyć przecież tę chwilę ważnego zwrotu w wewnętrznym rozwoju niemieckiego narodu, przypomnieć czytelnikom i sobie krzywdę naszej narodowości wyrządzoną, to uważaliśmy sobie za obowiązek.

Z zaboru pruskiego.

Dzienniki poznańskie ogłaszają następującą odezwę:

„Za pośrednictwem *Dziennika Poznańskiego* zbierają się obecnie ofiary na „fundusz Kraszewskiego“, przeznaczony na podtrzymanie teatru naszego polskiego w Poznaniu.

Niżej podpisani, legalni przedstawiciele teatru, widzą się spowodowani zakreślić względem sprawy tej jasno swe zapatrywanie i stanowisko.

Przedewszystkiem składamy czcigodnemu jubilatowi najserdeczniejsze, najczulsze podziękowanie, że wśród bezprzykładnego nawału przygniatającej go pracy zdołał jeszcze, sprawdzając tem, że miłość prawdziwa nie zna ciężaru, i potrzebami teatru naszego się zająć, i że słowa swe poparł hojną ofiarą pieniężną, za którą w ślad niebawem i inni tłumnie poszli. Niemniej dziękujemy mieszczaninowi gnieźnieńskiemu, że godząc trafnie w uczucia społeczeństwa, pierwszy podał myśl, pochwyconą z zapałem, nadania ofiarom, na rzecz teatru przeznaczonym, miana „funduszu Kraszewskiego“.

Chcąc wszakże nieobojętnych na nasze położenie rodaków oświecić o właściwym stanie teatru naszego, wyrazić musimy bez ogródki:

„że jak teatr sam stanąć mógł tylko za pomocą wspaniałej ofiarności i przyczynienia się całego narodu, tak też i ostateczne utrwalenie bytu jego, t. j. prócz zapłacenia niewielkich już zaległości budowlanych, wyposażenie go w niezbędny fundusz obrotowy i subwencyjny, dokonać się może tylko za udziałem całego narodu.“

Zdziesiątkowane księstwo Poznańskie jest na to za słabe, zwłaszcza przy innych nagłych potrzebach, w obronie bytu nieustannie się nadarzających.

Jeżeli więc naród pojmuje poważnie kresowe nasze w Wielkopolsce stanowisko — jeżeli rzeczywiście współczuje z nami w dobrze zrozumianym interesie wspólnej nam pracy i chwały, a mianowicie jeżeli chce oddać też hołd zasługom jubilata odpowiedni, powinny ofiary na „fundusz Kraszewskiego“ spływać hojnie i ryczałtowo już nietylko z dzielnicy naszej.

Kończymy życzeniem gorącem, ażeby rodacy nasi przejęli się ważnością rzeczy, o którą chodzi, ażeby uświęcili czynem górnolotne obecnej chwili słowa, dając pomoc skuteczną, bo zbiorową tym, którzy, walcząc wśród najtrudniejszych, jakie świat widział, okoliczności o byt swój, stoją twardo przy sztandarze honoru całego narodu. *Tua res agitur*!

Poznań d. 29. września 1879. Rada nadzorcza teatru polskiego w ogrodzie Potockiego: Wł. Taczanowski, prezes. M. Łyskowski. Maksym. hr. Mielżyński. Dyonizy Oberfelt. Bol. Potocki. Br. Żychliński. Cegielski. Dobrowolski. Dr. Kusztelan.“

W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: Jaki będzie ostateczny rezultat wyborów, ilu posłów wielkopolska dzielnica ostatecznie wyszle do sejmu pruskiego, o tem dowiemy się ściśle dopiero od dziś za tydzień, kiedy wybrani przez prawyborców wyborcy poszczególnych okręgów głosy swoje na kandydatów naszych oddadzą. Wczoraj odbyła się dopiero pierwsza czynność wyborcza, prawybory, — a wiadomości o tej akcji nie mogą być zupełne i nadchodzą tylko częściowo i skąpo. Dokładny obraz mamy o jednym okręgu wyborczym, tj. o mieście Poznaniu. Na 216 wyborców, wybieranych w 36 okręgach, zyskaliśmy miejsc 65, podczas kiedy Niemcy zyskali 151 a więc przeszło dwa razy tyle co my. Jeżeli zapatrywać się będziemy na ten rezultat bezwzględnie, to liczba 65 w stosunku do 151, jak na stolicę Wielkopolski, świadczy o wielkiej przewadze żywiołu niemieckiego nad polskim. Ludność polska w Poznaniu przeważa niezawodnie liczebnie ludność niemiecko-żydowską; — pokazuje się to pomiędzy innemi z rezultatu wyborów do parlamentu, odbytych w dniu 30. lipca zr., gdzie mimo nadzwyczajnej agitacji niemieckiej. liczba głosujących wyborców niemieckich. Przyczyną tej nieproporcji we wczorajszym rezultacie jest trójklasowy system wyborów, czem się dzieje, że z wyjątkiem prawego brzegu Warty i kilku obwodów na lewym brzegu prawie wszędzie w I. i II. klasie przepadamy, ustępując miejsca żydom i Niemcom, którzy tem samem zyskują podwójną liczbę wyborców polskich głosujących wyrównała liczbie wyborców. Względnie rzecz biorąc, musimy atoli przyznać, że wczorajszy wynik wyborów był dla nas dosyć pomyślny. W porównaniu do r. 1876 zyskaliśmy 6 wyborców więcej, aniżeli przed 3 laty, gdzieśmy mieli wyborców 59, — ta liczba zaś była znowu o kilka miejsc większą, aniżeli w r. 1873 *Gazeta Toruńska* pisze: W Toruniu we wszystkich 12 okręgach, głosujących w mieście, nie wybrano ani jednego Polaka, przeszli wszyscy kandydaci niemieccy.

Na prowincji w Wielkopolsce ludność polska bardzo gorliwy udział brała w prawyborach. We Wrześni np. włościanie będący na jarmarku w Miłosławiu, zostawili żony na jarmarku i najętemi furami pospieszyli do głosowania. Takich pięknych przykładów poczucia obywatelskiego u ludu mnóstwo.

Po czterodniowych indagacjach i rozprawach zapadł wreszcie w nocy z zeszłego poniedziałku na wtorek wyrok w głośnej sprawie rozruchu górników w Zabrzu. Na ławie oskarżonych zasiadło 39 osób, po większej części młodych, kilku nawet wyrostków, liczących zaledwie 15—16 lat. Fizjognomie obżałowanych, tych nawet, których za hersztów buntu uznano, dobroduszne nie zdradzały malkontentów a tout prix, podburzonych może do rozruchów przez agitatorów socjalistycznych, jak to półurzędowe dzienniki z względów wyższych sobie życzyły; były to twarze ludzi prostych, którzy roznamiętnieni gorzałką, a przedewszystkiem rozżarci brutalnem znęcaniem się urzędników i bezlitośnem obniżaniem dziennej płacy przez całe trzy miasiące do ostateczności doprowadzeni dopuścili się owych pożałowania godnych ekscesów. To też obrona, a podjęli się jej adwokaci Tarlan, Wrzodek i dr. Norden, słusznie podnosiła, że jedynie lichy zarobek i największa nędza ztąd powstała przyprowadziła lud, znany ze stron jak najlepszych bo pracowity, a nadewszystko cierpliwy i małem się kontentujący do rozpaczy i tak go skłoniła do podniesienia buntu, że lud, zrozpaczony i wystraszony widmem głodu, nie umie się upamiętać i nie zdolen w końcu rozróżnić granic słusznego żądania od rokoszu. — Z tych powodów wnieśli obrońcy o przyjęcie okoliczności łagodzących dla wszystkich obżałowanych. Sędziowie przysięgli, jak się wykazuje, zgodzili się na tak wymowne wywody i uwolnili zupełnie od winy trzynastu, u 25 przyjęli okoliczności łagodzące i skazali ich na zwyczajne więzienie od lat trzech aż do dwóch miesięcy; jednego tylko już wprzódy karanego górnika Kwaśniaka skazali na dwa lata do domu karnego i utratę praw honorowych na równy przeciąg czasu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. października.

* Otwarcie ulicy imienia Kraszewskiego we Lwowie odbyło się dziś o godzinie 9 zrana, ale prawie nieoficjalnie. P. prezydent przybył parokonnym powozem i bez żadnej zapowiedzi lub odezwy do licznie zgromadzonej publiczności i grona radnych, przejechał się ulicą tam i napowrót. Na tem skończyła się czynność urzędowa. Nastąpiła natomiast prywatna. Sprowadzona kapela „Harmonii“ odegrawszy mazurka Dąbrowskiego, ceremonialnym marszem wkroczyła w ustrojoną festonami i chorągwiami ulicę i poprowadziła publiczność tłumnie w górę ulicy, a potem z powrotem przy odgłosie dziarskiego Krakowiaka. U występu na ulicę Słowackiego, gdy z urzędowych reprezentantów miasta nie zabierał nikt głosu, obywatel Supiński Józef (syn) odezwał się:

„Obywatele, choć nie upoważniony, sądzę że trafię w myśl zebranej tu publiczności, oddając szczerą podziękę świetnej repezentacji miejskiej za to, iż stała się tłumaczem myśli i uczuć naszych, oddając cześć zasłudze. Nasza Rada miejska zawsze przodnje ilekroć idzie o oddanie hołdu narodowym zasługom, wznoszę więc okrzyk: „niech żyje Rada miejska — niech żyje Kraszewski!“

Publiczność z uniesieniem powtórzyła trzykrotnie okrzyk na cześć jubilata, poczem p. Eder Józef zdjął fotografię z całej grupy na pamiątkę.

Po zabudowaniu nowej ulicy — a już wszystkie parcele na przyszły rok ładnemi pokryją się kamienicami — ulica Kraszewskiego będzie jedną z najpiękniejszych. Z górnej części jej przepyszny jest widok na górę Zamkową i na leżący w panoramie skrawek miasta.

* O nadaniu Kraszewskiemu orderu komandorskiego Franciszka Józefa donosi *Wiener Ztg.* na czele nieurzędowego działu. Postanowienie cesarskie w tej mierze datowane jest d. 29. z. m.

* Nowe posterunki żandarmerji zaprowadzono w Horyńcu pow. cieszanowskiego i w Krościenku pow. dobromilskiego.

* Wczorajszy *Dziennik Poznański* wyszedł na cześć Kraszewskiego w obwódkach. *Czas* krakowski zaś poświęca 6-łamowy artykuł wstępny tudzież fejleton Sukiennicom.

* Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Władysława Ruxera na własne jego żądanie z Borszczowa do Halicza, i zamianował adjunktami auskultantów: Michała Kulczyckiego w Borszczowie, Wincentego Cichockiego w Podbużu i Tadeusza Aug. Grabiańskiego przy zaprowadzaniu ksiąg gruntowych.

* Ogłoszenie. Uroczyste otwarcie nowego roku naukowego w gal. kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbędzie się 11. października 1879 poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godzinie 9 zrana.

Egzamina wstępne na mocy §. 2 statutu organizacyjnego i ogłoszenia z dnia 1. września 1879 rozpoczną się 7. października 1879.

Kto z zgłaszających się nie otrzyma odmownej odpowiedzi na pismie, uważać może, że wpisanym został.

Bliższych szczegółów udziela dyrekcja podpisana.

Lwów dnia 1. października 1879.

Dyrekcja krajowej szkoły gospodarstwa lasowego.

* W krakowskiej szkole sztuk pięknych wykłady artystycznych nauk rozpoczną się w pierwszych dniach listopada, z powodu niecałkowitego dotąd jeszcze wykończenia wnętrza nowego gmachu szkolnego, który kosztem sejmu zbudowany został.

Kraków d. 2. października 1879.

Z kancelarji dyrekcji.

M. Gorzkowski.

* Magistrat miasta Stanisławowa ogłasza co następuje: „Na uczczenie jubileuszu pięćdziesięcioletniej pracy literackiej wielkiego pisarza naszego Józefa Ignacego Kraszewskiego odbędzie się w Stanisławowie w dniach 4. i 5. października r. b. obchód z następującym programem: 1) W sobotę dnia 4. października 1879 o godzinie pół do 8mej wieczorem pochód z muzyką miejską, z pochodniami i lampionami od wizerunku jubilata, umieszczonego na oświetlonym ratuszu po główniejszych ulicach miasta z odegraniem serenad przed większemi na gmachach publicznych umieszczonemi transparentami. 2) W niedzielę dnia 5. października 1879 o godzinie 9. rano pochód ochotniczej straży ogniowej i „Gwiazdy“ wraz z muzyką miejską na nabożeństwo uroczyste w kościele parafialnym łacińskim. 3) Wieczór o godzinie 7 w sali teatralnej: na dochód bursy imienia Kraszewskiego a) zagajenie uroczystości przez burmistrza dr. Kamińskiego Ignacego; b) odczyt o życiu i zasługach jubilata, przez profesora gimnazjalnego Parylaka; c) koncert wokalno-instrumentalny, wykonany przez połączone towarzystwa tutejsze muzyczne; d) Deklamacja z poematu Kraszewskiego (Anafielas); e) obraz z żywych osób z powieści Kraszewskiego: „Dziecię starego miasta“ 4) Po ukończeniu obchodu wspólna składkowa wieczerza. 5) Oświetlenie i przyozdobienie domów w dniach 4. i 5. października 1879 pozostawia się patrjotycznemu poczuciu i możności tutejszych mieszkańców.

Rzadkie to święto polskie godzi się uczcić w świątecznych szatach. Aby je miasto nasze przybrało — wyrażamy życzenie i prośbę“.

* Ministerstwo rolnictwa zamianowało asystenta leśnictwa, Piotra Hirscha, leśniczym, a elewa leśnictwa, Walentego Tomaszewskiego, asystentem leśnictwa w obrębie galic. c. k. dyrekcji lasów i domen w Bolechowie.

* Wiadomości lokalne. Złodziejka Marja Zachodnia, która uciekła ze Lwowa dnia 13. z. m. po dokonanej kradzieży 600 złr. i innych kosztowności u kupca p. Barta, uwija się obecnie po kraju pod przybranem nazwiskiem Klotyldy Hładek, wydając się także za akuszerkę i wykazując się skradzionym dyplomem, wystawionym na to imię. Była w Przemyślanach i w Brzeżanach, gdzie kupiła sobie suknie, bieliznę i pierścienie. W ostatnich dniach pojechała w kierunku Krakowa. Zachodnia, przebrana obecnie jak dama, jest słynną złodziejką, kilkakrotnie karaną za kradzież, ostatni raz dwuletniem ciężkiem więzieniem.

Parę koni włościańskich zabłąkanych wraz z wozem przytrzymano zeszłej soboty w ogrodzie p. Grzegorza Hutynkiewicza za rogatką Łyczakowską. Niewiadomy dotychczas właściciel może się zgłosić po konie u wspomnianego gospodarza, pod l. 151, przy ulicy Łyczakowskiej.

Skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy przejechał wczoraj dorożkarz nr. 113 na ulicy Gródeckiej żandarma, zaś dorożkarz nr. 247 na ulicy Halickiej, p. Ludwika G., który odniósł lekkie uszkodzenie w głowę i ramię. Obu dorożkarzy pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Kraków** 2. października. Dziś o godzinie 3ciej po południu przybył do Krakowa J. I. Kraszewski pociągiem wrocławskim. Przyjął go na dworcu prezydent miasta Zyblikiewicz, otoczony komitetem jubileuszowym, gronem literatów i artystów z wszystkich stron ziemi naszej oraz liczną publicznością. Po przywitaniu prezydent wsiadł wraz z jubilatem do powozu i udali się do hotelu Drezdeńskiego, gdzie Kraszewski zamieszka. Licznie zebrana publiczność na peronie dworcowym, na placu przed dworcem i na wszystkich ulicach łączących dworzec z Rynkiem witała hucznemi okrzykami szanownego jubilata.

Goście niezliczone mnóstwo przybywa ze wszystkich stron kraju. Pociągi nadchodzą przepełnione. Dzisiejszym rannym pociągiem warszawskim przybyli: artysta-malarz Lesser, poseł Kantak z Poznania, Wacław Szymanowski i Czapelski, redaktorowie *Kurjera Warszawskiego*, Leo, redaktor *Gazety Polskiej*, znany literat Lubowski, hr. Sołtan z Prus, artysta-rzeźbiarz i członek akademii sztuk pięknych Bolesław Syrewicz, p. Stanisław Wegner, redaktor poznańskiego *Tygodnika powieści* i p. Chomiński, artysta teatru warszawskiego, który przywiózł ze sobą album z fotografami artystów warszawskich. Album ten wręczy jubilatowi p. Jan Królikowski.

Popołudniowym pociągiem przybyli ze Lwowa: marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki z żoną, wiceprezydent Madejski, Karol Groman i Bolesław Spausta z redakcji *Gazety Narodowej*, Bolesław Ładnowski, artysta teatru lwowskiego. Władysław Bełza redaktor *Towarzysza*, hr. Jan Zamojski poseł, Pilat poseł i kilkaset innych osób, delegatów rozmaitych towarzystw.

Na balu, który się odbędzie w niedzielę w Sukiennicach, gospodarować będą następujące panie:

P. Józefowa Baranowska, ks. Marcelina Czartoryska, ks. Zuzanna Czartoryska, p. Aurelia Cseszuakowa, p. Antoniowa Czernowa, ks. Marja Drucko-Lubecka, p. Marja Dunajewska, p. Stefania Estreicherowa, p. Franciszka Fierichowa, p. Stanisławowa Feintuchowa, p. Józefa Grabowska, hr. Helena Hussarzewska, hr. Karolina z książąt Jabłonowskich Hussarzewska, p. Faustynowa Jakubowska, p. Eufemia Janikowska, p. Zofia Kieszkowska, hr. Róża Krasińska, hr. Felicja Łasocka, p. Władysławowa Lisowska, ks. Eugeniuszowa Lubomirska, p. Paulina Lutostańska, p. Zofia Łuszczkiewiczowa, p. Karolina Majerowa, p. Matejkowa, Paulina Muczkowska, p. Albertowa Mendelsburgowa, p. Adela Obalińska, p. Elżbieta Pareńska, hr. Katarzyna Potocka, p. Helena Prylińska, p. Arnoldowa Rapaport, p. Gabryela Stempińska, p. Helena Szlachtowska, p. Wanda Schrederowa, p. Anna Teichmannowa, p. Karolina Weiglowa, hr. Ludwikowa Wodzicka, hr. Romanowa Wodzicka, hr. Antoniowa Wodzicka, hr. Zofia Zamojska, p. Anna Zakrzewska.

Dary ofiarowane przez rozmaite delegacje dla jubilata złożone będą dzisiaj jeszcze w Sukiennicach i dopiero po ukończonem nabożeństwie wręczone będą jubilatowi. Wśród nowych darów nadszedł dziś z ziemi Bialskiej w gubernii grodzieńskiej piękny róg bawoli w srebro oprawny.

W imieniu artystów tutejszego teatru, dyrektor Józef Rychter wespół z reżyserem Szymańskim złożą jutro jubilatowi srebrny puhar na tacy, na którym wyryte są nazwiska wszystkich osób należących obecnie do Towarzystwa dramatycznego krakowskiego, oraz tytuły wszystkich utworów dramatycznych Kraszewskiego.

Turgeniew, literat moskiewski, bawiący obecnie w Paryżu, doniósł dzisiaj listownie, że nie przybędzie na uroczystość.

P. Czaplicki, jubiler tutejszy, przygotował jako pamiątkę jubileuszu J. I. Kraszewskiego, pierścionki ze stosownym napisem. Sprzedawane będą w handlu p. Fenza w Rynku głównym. Dla osób pragnących mieć upominek z tego obchodu będzie to niewątpliwie miła drobnostka, zwłaszcza że nie droga.

P. Eli, heliominiaturzysta z Warszawy, zrobił portret Kraszewskiego, który mu jutro ofiaruje. Jest to jeden z bardzo pięknych portretów jubilata, odznaczający się podobieństwem i subtelnością wykonania.

— **Kołomyja**, 3. października. I w skromnej stolicy Pokucia obchodziliśmy jubileusz Kraszewskiego; nasz wczorajszy wieczór literacko-artystyczny przeszedł wszelkie oczekiwanie, a gdyby sala mogła być obszerniejszą, udział publiczności byłby jeszcze o połowę większy. Na tym wieczorku jako prolog wygłosił p. A. Sidorowicz wiersz własnego utworu. Pieniądze zebrane z tego wieczorku użyte zostały na sprawienie potrzeb szkolnych młodzieży tutejszego gimnazjum i wyższej szkoły żeńskiej.

— **Skąpstwo nowego chedywa** egipskiego staje się niemal przysłowiowem. Jako dowód takowego przytacza wiedeńska gazeta *Die Bombe* następujący fakt: W tych dniach skazano w Egipcie pewnego złoczyńcę na 100 kijów. Tefik basza zmniejszył karę do 50 uderzeń, z powodu, że bambusowy kij, narzędzie kary, może uledz zepsuciu.

— **Berlin** 26. września. Sprawozdanie półroczne stowarzyszenia „Przytulisko“ w Berlinie b. r. Stowarzyszenie „Przytulisko“ założone dnia 15. lutego 1877, ma na celu wspieranie niezamożnych rodaków przybywających do Berlina w celu szukania pracy, przez udzielenie im przytułku, rady i wszelkiej innej pomocy uznanej przez zarząd Towarzystwa za potrzebną i możliwą, ażeby zapobiedz szukaniu jałmużny po Towarzystwach i domach prywatnych polskich lub obcych.

Doświadczenie wykazało niejednokrotnie jak niezbędnie potrzebnym był taki polski dom schronienia, aby niezamożnym rodakom przybywającym do Berlina dać najpotrzebniejszą pomoc i opiekę, i aby przeto uchronić ich od nędzy i biedy.

Ktokolwiek by chciał z tego zakładu korzystać, winien mieć papiery legitymacyjne w porządku i zgłosić się do „Przytuliska“ przy Holzmarktstrasse 41, lub do delegowanych okręgowych. „Przytulisko“ daje przybyłym tu wędrownym przez dni kilka bezpłatne wyspanie i oprócz tego jeżeli zarząd uzna za potrzebne i możliwe, pożywienie, bieliznę, odzienie, oraz bilet kolei na podróż z powrotem do kraju.

Członkiem „Przytuliska“ może być każdy Polak, czy to mieszkający w Berlinie czy gdziekolwiekbądź, nawet i za granicą, a który się zobowiąże do płacenia miesięcznej składki przynajmniej 25 fen. Wszelkie więc datki pieniężne jak i odzienia i bielizny, obuwia itp. rzeczy, upraszamy łaskawie przysłać na ręce skarbnika Towarzystwa, za które stowarzyszenie z podziękowaniem kwitnje z podpisem prezesa, skarbnika, sekretarza i pieczęcią Towarzystwa.

Z początkiem roku 1879 liczyło Towarzystwo 67 członków, w przeciągu tego półrocza wstąpiło 17 członków, obecnie liczy 84. Pomiędzy nimi

---

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863.

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

V.

Prawdopodobnie w owej chwili członkowie dyrekcji wiejskiej, jak wszyscy ludzie mali, uradowani z zajmowanego stanowiska naczelnego w narodzie, a rachujący może w przyszłości na inne jeszcze zyski; wprowadzali w błąd i obywateli zebranych w Warszawie, i samego margrabiego. Względem szlachty i przedniejszego mieszczaństwa potrzeba było koniecznie udawać patrjotów, udawać poświęcenie dla kraju i pracę dla jego niepodległości. Założona szkoła za granicą pod kierunkiem Mierosławskiego, a później Wysockiego, przesyłane artykuliki do dzienników francuzkich, przeznaczone były do oczyszczenia dyrekcji wiejskiej z zarzutu nieczynności. Prace niby ważniejsze zachowywano w tajemnicy, nie mogąc ich ujawniać przed czasem. Zresztą nie miano wielkiego kłopotu celem ukrycia rzeczywistych zamiarów. Członkowie organizacji białej byli ludźmi umiarkowanymi, spokojnymi, i z zajmowanego stanowiska i charakteru (innych nie przyjmowano) nie chcieli zatem niepokoić władzy przełożonej, składając w jej dłonie kierunek sprawy narodowej bez żadnego nadzoru. Uspakajano niejako sumienie narodowe składanym podatkiem, objawianą gotowością wykonania wszelkich zleceń, a ponieważ nie żądano od nich nic więcej, prócz niewielkiego datku pieniężnego, nie martwiono się tem wcale, szanując tembardziej władzę, umiejącą ochraniać kieszenie i bezpieczeństwo podwładnych. W przekonaniu członków organizacji białej, przynajmniej mieszkających na prowincji, dyrekcja wiejska narażoną była wielce wobec rządu, i potrzeba było taić nazwiska osób wchodzących do jej składu. Zebrani obywatele odrzucając przedstawienia rządu, wzywające ich o udzielenie mu poparcia, zniweczyli główną myśl, dla której wzmiankowane koło polityczne było wytworzonem. Jednocześnie przecież odmawiając przystąpienia do prac komitetu centralnego, przybrali postawę zagadkową, dającą nadzieje obydwom stronom pozyskania ich w przyszłości.

Przedewszystkiem jednak wypadało zniweczyć wpływ hrabiego Andrzeja Zamojskiego, którego niepodobna było ująć żadnemi względami osobistemi, nawet więzieniem lub Syberją, a trudno go było oszukać, ponieważ okazał się zręczniejszym, aniżeli przypuszczano. Zaczepić go jednak było niepodobieństwem dla dygnitarzy warszawskich, z powodu słowa honoru, danego przez księcia Konstantego, że nikt z powodu zjazdu nie będzie pociągniętym do odpowiedzialności.

Wśród wiru wypadków, tak krajowych jakoteż europejskich, zajmujących umysły; wśród klęsk i nieszczęść, jakie spadły na Polskę, zasługi i poświęcenie hrabiego Zamojskiego nie doznały jeszcze odpowiedniego uznania. Nie mówimy tu o cichej wdzięczności serc naszych, umiejących ocenić zasługę tak wielkiego męża; ale o uznaniu głośnem, zbiorowem, uwydatniającem postać obywatela, przynoszącego zaszczyt ojczyźnie.

Całe życie tego męża było jednym ciągiem poświęcenia majątku i osoby dla dobra publicznego. Nie możemy się rozszerzać w tej mierze ze względu na obrany przedmiot opracowania; mamy jednak wszelkie prawo zwrócenia uwagi na jego czyn ostatni, spełniony w Warszawie jako uwydatniający wielką odwagę cywilną; przymiot pierwszorzędnego znaczenia, dosyć rzadko pojawiający się w naszem społeczeństwie. Pod wpływem uniesienia umiemy być bohaterami, w zwykłych jednak warunkach codziennego żywota zbywa nam często na odwadze cywilnej, podtrzymującej godność narodu w niepokalanej czystości.

Hrabia Andrzej Zamojski nie udawał nigdy bohatera, ani wielkiego męża stanu, ale w najprzykrzejszych nawet chwilach narodowego żywota umiał zachować postawę pełną godności, nie opuścił nigdy rąk bezwładnie, i nigdy nie zwątpił o przyszłości ojczyzny.

Dowód tej odwagi, o jakiej mówiliśmy, dał jeszcze raz jeden, wręczając księciu Konstantemu, zapadłą uchwałę na zjeździe szlacheckim. Pismo było bezimienne, cała więc odpowiedzialność spadła na nieszczęśliwego pośrednika, jako ujawnionego wobec władzy. Prawdopodobnie nie jeden zostający w takiem położeniu, potrafiłby się wykręcić zręcznie, udzielając księciu odpowiedź ogólną bez bliższych określeń, robiąc nadzieję na przyszłość...... wszelka jednak droga kręta, niezgadzała się z prawym charakterem tego męża. Ile razy zastanawialiśmy się nad tym przedmiotem, zawsze przychodziło nam na myśl porównanie może niewłaściwe, o człowieku wkładającym głowę w paszczę lwa. Robi on to jednak dla pieniędzy lub oklasków, gdy tymczasem hr. Zamojski naraził się na największe niebezpieczeństwo jedynie tylko, prosimy zwrócić uwagę na tę okoliczność, jedynie tylko mówimy, dla sumiennego spełnienia przyjętego obowiązku.

Konstanty odczytawszy wręczone mu pismo, najsamprzód zdumiał się nadzwyczajnie. Rusztowanie polityczne, oparte na kłamstwie i pozorach, mające posłużyć do złudzenia narodu polskiego, nie wydało wcale spodziewanych owoców. Nie pomogły nawet w tej mierze kolory noszone przez wielką księżnę, naród patrzył trzeźwo na rozwój wypadków, i odgadł lepiej niż Wielopolski, rzeczywiste zamiary gabinetu petersburgskiego.

Po przejściu jednak zdumienia, nastąpił straszliwy wybuch gniewu, właściwy rodzinie Romanowych. Mikołaj odczytawszy złe wiadomości, zawarte w odebranych raportach, wywierał zemstę na jenerałach dyżurnych; Konstanty zapominając o dawnem słowie, chciał wszystkich uczestników zjazdu wraz z Zamojskim, wysłać do odległych stepów syberyjskich. Wielopolski niechcąc rozdrażniać szlachty, zniewolonym był uspokajać Wielkiego księcia, a zdrugiej strony chcąc pozbyć się hrabiego Zamojskiego, którego odwaga cywilna zawadzała mu, użył do tego pośrednictwa samego cara Aleksandra. Zacny pan Andrzej skazany był na wygnanie, jako burzyciel ogólnego pokoju i niepoprawny rewolucjonista.

Bolesławita tak się wyraża w tym przedmiocie:

„Usposobienie kraju, jeżeli nie zupełnie to najbliżej przynajmniej uosabiał pan Andrzej. Intryga, tego człowieka reprezentującego miłość ojczyzny w sposób wcale nierewolucyjny spokojny i godny, zapragnęła usunąć pozbyć go się. Kto zna kraj, przyzna że oddalenie Zamojskiego, który swą powagą hamował gorączkę młodzieży posłużyło więcej rewolucji niż rządowi. Trzeba takiej nieznajomości charakterów i zawziętości jak moskiewska, aby w panu Andrzeju rewolucjonistę upatrzyć. Margrabia równie go źle znał, a w dodatku zazdrościł mu poczciwie zapracowanej sławy i wziętości. Zdawało mu się, że pociągnąwszy już ku sobie kilku ludzi z dawnych przyjaciół i współpracowników Zamojskiego, resztę także zmusi przyjść do siebie gdy go nie stanie.“

Przytoczone zapatrywanie Bolesławity, jakoteż wnioski przez niego wyprowadzone, podzielamy jak najzupełniej. Wedle nowo wytkniętej przez Wielopolskiego drogi postępowania, potrzeba było usunąć hr. Zamojskiego, jako wielce szkodliwego: powstrzymał on najprzód powstanie, które Wielopolski po nieudanym zjeździe szlacheckim chciał wywołać, aby, jak mówił, wydobyć wrzód na wierzch; powtóre dawał szkodliwy przykład całemu narodowi wiernego obstawania przy dawnych tradycjach i unikania wszelkich dobrowolnych stosunków z najezdnikami.

W miarę upływu czasu wyobrażenia margrabiego, jego dążności i rzeczywiste stanowisko wobec narodu uwydatniane były coraz dokładniej.

Początkowo przybierał charakter bezprawnie zupełnie przedstawiciela Polski. W działaniu występował jako obywatel, kochający niby kraj, z Moskalami nie miał żadnych stosunków, lekceważył ich, usiłując oprzeć władzę na narodzie, jak rząd legalny, znajdujący poparcie i powszechne uznanie. Na stronników ruchu patrzył niby jak na rewolucjonistów, zagrażających społecznemu układowi; chciał więc skupić około siebie więcej oświeconą i zamożniejszą część narodu, aby stawić czoło wspólnemu nieprzyjacielowi.

O polityce tego rodzaju wypowiedzieliśmy już nasze zdanie, którego nie cofamy wcale. Zwracamy tylko uwagę osób, posuwających pobłażliwość dla przestępców politycznych po za obręby dozwolone, że jeżeli dotychczas Wielopolski mógł mieć za sobą jakiekolwiek pozory dobrej wiary, to w tej chwili utraca je niepowrotnie. Zjazd szlachecki powinien był przedrzeć zasłonę, niedozwalającą mu ocenić należycie rzeczywistych uczuć kraju. Dawał on mu sposobność poznania, jak dalece były zgodnemi wyobrażenia różnych warstw narodowych, o ile rząd najezdniczy był nienawistnym dla wszystkich, a temsamem powinien był dojść do wniosku o niepodobieństwie przeprowadzenia ułożonych przez siebie zamiarów. W takiem położeniu nie pozostawało mu nic innego, jak tylko pod pozorem stanu zdrowia podać się do dymisji, i wyjechać dobrowolnie za granicę. Czyn tego rodzaju uwydatniałby obok słabej głowy i zziębionego serca przynajmniej charakter uczciwy. Człowiek może się omylić, jeżeli jednak trwa w błędzie, jeżeli trzyma się obnręcz władzy, robiącej wielką krzywdę jego własnej ojczyźnie, a pożytek jedynie tylko jej wrogom; w takim razie dowodzi przewrotności charakteru, gotowym jest bowiem dla osobistych korzyści, poświęcić najważniejsze obowiązki człowieka i obywatela.

Gdyby nawet Wielopolski w zarozumiałości swej i pysze uważał siebie za człowieka jenialnego, przeznaczonego do wskazania narodowi drogi, wiodącej do szczęścia, to i w takim jeszcze razie, jakie miał prawo do układania i przeprowadzania zamiarów, zmierzających do wytępienia tych wszystkich części ludności, które go słuchać nie chciały.

Podobnego rodzaju wypadek znajdujemy jedynie w dziejach narodu moskiewskiego, gdzie Piotr wielki kazał ścinać upornych mężczyzn, niechcących przyjąć zewnętrznych oznak cywilizacji europejskiej, a kobiety chłostać rózgami. Despota jednak moskiewski używał środków barbarzyńskich dla wytworzenia przyszłej wielkości kraju, którym rządził. Despota polski chciał utwierdzić niewolę własnych rodaków, wytępić w ich sercach miłość kraju, a w umysłach wszelką myśl o jego niepodległości. Ponieważ okazywali się upornymi, stojąc wiernie przy sztandarze narodowym; ponieważ jedni pracowali prawie jawnie nad zniszczeniem najezdnika przemocy, a drudzy nie chcieli ich za to ścigać i więzić, Wielopolski przeto wypowiedział walkę średnim i wyższym warstwom społecznym, oddzielając jedynie włościan, jako niebiorących udziału w ówczesnych wypadkach. Magnat polski, arystokrata z rodu i przekonania, olśniony władzą jaką pozyskał wypadkowo, w chęci jej utrzymania, przechodzi ciągle do obozu największych rewolucjonistów; otaczając opieką jedynie ludzi przybranych w kamizele chłopskie, a wszystkich innych skazując na wytępienie, bez względu czy noszą kapotę mieszczańską, chałat żydowski, czy też tużurek lub frak szlachecki.

Podobnego wypadku nie można znaleźć w najsmutniejszych nawet ustępach dziejów rodu ludzkiego. Sylla wprawdzie opierając się na warstwach najwyższych i najniższych, tępił klasę średnią wyobrażaną przez Morjusza; Cezar wódz demokracji rzymskiej dążył do ubezwładnienia arystokracji; walki te jednak były wypływem naturalnym, odwiecznego ścierania się plebejuszów z patrycjuszami; mogą wprawdzie oburzać z powodu zbytniego przelewu krwi, ale nie wywołują zgrozy ze względu na cel, do którego zmierzały. Tak Sylla jak cezar stali wiernie przy wyznawanych zasadach, nie można ich było strącić z drogi raz obranej, każden z nich gotów był śmiercią własną, udowodnić prawdziwość drogi przez siebie obranej. Wielopolski jest wyższym od obydwóch: nie mając żadnych przekonań stałych, jest na przemian to Syllą opierającym się na warstwach wyższych, to Cezarem podniesionym do potęgi; ściga bowiem nietylko arystokrację ale i klasy średnie narodu; pod pokrywką legalną poboru do wojska, przyspasabiając wielki zamach tępienia własnych rodaków.

Twierdzenie nasze opieramy na dowodach, niepozostawiających najmniejszej wątpliwości.

(C. d. n.)

mamy zaszczyt liczyć jako członków nowo umieszczonych w albumie: JO. księżnę Czartoryską z Rokosowa, panią Marję Roche z Gdańska, A. Wierzbickiego z Gniezna, panią hr. Potworowską z Siemiec, hr. J. W. Konopackiego z Drezna, Towarzystwo przemysłowców polskich w Dreznie, T. Sarnowskiego z Gustowa, St. Jankowskiego z Berlina i innych. Oprócz tego wspomagali kasę Towarzystwa datkami nadzwyczajnemi pp.: hr. Działyński z Kurnika, hr. Żółtowski z Niechanowa, JO. księżna Czartoryska z Rokosowa, Piotr Krotochwil z Gniezna, hr. JW. Konopacki z Drezna, pan Unger, Polacy w Dreznie, Polacy w Jasach (Rumunii), W. Wincenty Majewski w Warszawie, Józef Lasocki, Ludwik Smoliński, pani Hoffmann, emerytka, Sowiński & Szulc w Warszawie, za co wszystkim tym dobroczyńcom, przyczyniającym się do dobra stowarzyszenia „Przytulisko", składa zarząd niniejszem swe serdeczne podziękowanie.

Stan kasy Towarzystwa „Przytulisko".

Dochód. Remanent z r. 1878	15 rubl. 181 m.	03 ct.
z miesięcznych składek członków	270 „	60 „
z datków nadzwyczajnych	251 „	10 „
ogółem 15 rubli	702 m.	73 ct.
Rozchód. Komorne za lokal „Przyt."	111 m.	— ct.
Subsydia	38 „	90 „
wieczerze	24 „	— „
obiady	30 „	— „
podróż (powrót do kraju)	30 „	80 „
drukowanie odezw	21 „	30 „
wydatki z drugiej rocznicy Tow.	47 „	10 „
wydatki pomniejsze i materjał piśm.	5 „	30 „
porterja	27 „	49 „
zakupienie odzieży, obuwia itp. rzeczy	25 „	25 „
opał	2 „	60 „
wypranie bielizny	5 „	70 „
ogółem	382 m.	44 ct.

Zestawienie. Dochód 15 rubli 702 m. 73 ct. Rozchód 383 m. 44 ct. Pozostaje zatem stan kasy na drugie półrocze 15 rubli 319 m. 29 ct, nie licząc tu kwoty wpłynęłe w sierpniu po zamknięciu półrocznego rachunku 110 rubli z Warszawy i 59 marek 20 fen. z Jass, które policzone będą w sprawozdaniu w drugim półroczu.

W minionem półroczu dano przytułek 149 rodakom przez 442 nocy, ze wszystkich dzielnic Polski, a mianowicie z księstwa Poznańskiego 99, z Królestwa Polskiego 21, z Galicji 9, z Prus 18, z [illegible], z Szląska 2, z Brandenburgii 1; śniadań udzielono 437; obiadów 241; wieczerzy 148. [illegible] 10 mężczyzn i 2 kobiety; 8 rodakom dano odzież, obuwie itp. rzeczy.

Czynności „Przytuliska", które dotąd dla szczupłych jego dochodów, na małe tylko pomocnicze roboty ograniczać się muszą, będą mogły z czasem [illegible] owoce, kiedy mu wrodzona narodowa [illegible] rodaków, dostarczyć środki do zbawiennego rozwoju tej działalności.

Do waszego serca odzywamy się szanowni rodacy w nadziei, że głos nasz przystęp do niego znajdzie, i zapraszamy was do wzięcia udziału w tym dobroczynnym polskim zakładzie.

Zarząd zakładu „Przytulisko".
Patron: *Karol Forster*, Charlottenstrasse nr. 89.
Prezes zakładu: *N. Cybulski*, Holzmarktstr. 41.
Skarbnik: *Wł. Zieliński*, Moabit, Weiftstr. 4.
Sekretarz: *Hipolit Sejmanowicz*, Josephstr. 12.

— **Towarzystwo akademików Polaków w Lipsku** wysłało członkowi swemu honorowemu J. I. Kraszewskiemu adres, który czcigodnemu Jubilatowi wręczy prezes Towarzystwa p. Leon Dziołowski. Napis pomienionego adresu, oprawnego gustownie w safian a [illegible] artystycznie różnemi emblematami przez jednego z członków p. Wiktora Armbrusa, jest następujący: „W 50-letnią rocznicę [illegible] literackiej J. I. Kraszewskiemu Towarzystwo naukowe Polaków w Lipsku."

Dar Polaków we Włoszech J. I. Kraszewskiemu z powodu Jubileuszu składa się z wieńca [illegible] liści lauru [illegible] ze złota. Na wiązaniu jest [illegible] napis: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu wdzięczni rodacy we Włoszech — 1829, 1879." [illegible] Wieniec ten [illegible] w odległości [illegible] hebanowej [illegible] 44 centymetrów długości, [illegible] szerokości [illegible] kryształowym, [illegible] florenckiemi [illegible] alabaster [illegible] Volterry. [illegible] Literaturę, poezję i muzykę, [illegible] rolnictwo, [illegible] ząbiec." [illegible] nazwiska [illegible] jak na [illegible] „Kartki z podróży po Włoszech" [illegible] artystyczne [illegible] wszechstronny [illegible] jego [illegible] Brochocki, [illegible] Włochach [illegible] jubileusz [illegible]

— **Osobliwszy konkurs** odbył się w salach [illegible] na przedmieściu Lerchenfeld pod Wiedniem w wesołem towarzystwie piwoszów. Kto najgrubszy i najwięcej waży — dlatego przeznaczono [illegible] 5 dukatów złotem. Druga nagroda wynosiła [illegible] trzecia dla najcieńszego w towarzystwie 1 dukat. Ważenie i mierzenie konkurentów trwało od [illegible] wieczorem do 1 w nocy. Zjawiło się kilka egzemplarzy uwagi godnych. Na ludzi ważących 120 kilo nawet nie patrzano. Szynkarz Biller wykazał się wagą 145½, grejzler Mahr 163, a flakier Früh 178 kilo, i objętością 168 centymetrów. Najchudszem i najmniej „ważnem" indywiduem okazał się był niejaki Nikolaczek, kuczeber z profesji, tj. taki, co roznosi w koszu towary po traktjerniach i kawiarniach. Ważył zaledwo 29 kilo, mało co mniej jak cielę 3 miesięczne, i nadomiar wszystkiego zapytany o narorodowość swoją, nazwał się bezecnik — Polakiem. A nam się zdaje, że to czystej krwi progenitura z Czaslau.

— **Pomnik Franciszka Arago.** Uroczystość odkrycia posągu sławnego astronoma w Perpignan, jego rodzinnem mieście, rozpoczęła się w dniu 21. z. m. od rozdania ubogim 2400 funtów chleba. — Działa starego zamku, zmienionego obecnie na więzienie, dały hasło odkrycia pomnika na placu, który mieć będzie nazwę placu Arago. Pomnik przedstawia uczonego męża w chwili, kiedy wykłada wielkie prawdy budowy wszechświata, z ręką prawą wzniesioną ku niebu. Na postumencie znajdują się trzy płaskorzeźby. Pierwsza pod tytułem „Pierwsze prace", przedstawia młodego Franciszka, uczącego się w fosach cytadeli Perpignanu. Na drugiej z napisem „Z obserwatorjum do ratusza w Paryżu" widzimy go, jak wsparty na ramieniu swego syna Emanuela, udaje się przez ulicę św. Jakóba do pałacu municypalności. Nakoniec trzecia płaskorzeźba przedstawia jego „ostatnie prace w latach 1861 i 1852." Arago prawie pozbawiony wzroku, dyktuje swoje pamiętniki siostrzenicy swej, pani Langier. Ze wszystkich stron Francji zgromadziły się tłumy, reprezentujące wszystkie warstwy społeczeństwa, szczególnie zaś świat uczony, który uważał za obowiązek oddać hołd mężowi nauki, który godnie zajął miejsce obok Laplaceów i Newtonów. Wielu bez wątpienia z mniej wykształconych, którzy tylko wiedzieli że Arago był sławnym astronomem, spodziewali się zapewne z mów, jakie będą miane przy odkryciu pomnika, dowiedzieć się dokładnie szczegółowo zasług tego uczonego męża, ale ich nadzieje zostały prawie zupełnie zawiedzione. Minister oświecenia p. J. Ferry, i uczony fizjolog p. Paul Bert, wystąpili z długiemi mowami, ale nie zatrzymując się nad biografią uczonego profesora i dyrektora paryzkiego obserwatorjum, zajmowali się wyłącznie jego życiem politycznem, bo Fr. Arago jako deputowany za czasów Ludwika Filipa, był najgorliwszym propagatorem zasady powszechnego głosowania, po rewolucji 1848 r. członkiem zarządu narodowego, ministrem wojny i marynarki, a po ogłoszeniu cesarstwa odmówił złożenia przysięgi na wierność tronowi.

Z tych to tytułów pp. Ferry i Bert składali hołd pamięci męża, który przygotował dzisiejszą republikę, chociaż jej nie doczekał.

Wieczorem miasto Perpignan było rzęsiście illuminowane, a muzyka wojkowa grała na placu i na promenadzie jaworowej, która nie tak jest może świetna, ale piękniejsza niż berlińska „unter der Linden."

— **Pożar w Grodnie** dnia 24. z. m. zniszczył 17 domów, a 5 domów dla powstrzymania ognia musiano rozebrać. Pomimo energicznego ratunku, niszczący żywioł srożył się od godziny 3ej po południu do 8ej wieczorem.

Gospodarstwo przem. i handel

Lwów dnia 2. października. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 10·— do 10·25 zł., — żyto od 6·— do 7·25 zł., — jęczmień od 5·50 do 7·75 zł., — owies od 5·— do 5·30 zł., — hreczka od 5·40 do 6·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 5·50 do 6·50 zł., — kukurudza nowa od 5·25 do 6·25 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·— do 9·50 zł., — groch pastewny od 5·50 do 6·50 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 9·— zł., — bobik od —·— do —·— zł., — wyka od 5·25 do 6·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 40 do 47·50 zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledniа od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 38·— do 40·— zł., — kminek od 30·— do 34·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 9·50 zł., do 10·60 zł., rzepak letni od 9·75 do 10·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·25 do 9·— zł., — nasienie lniane od 11·— do 12·— zł., — nasienie konopne od 7·75 do 8·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 80 do 125 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 30·75 do 31·40 zł.

Z nad Strwiąża d. 30. września 1879. Nowa kadencja Rady państwa jest bliską, a gdy dzienniki przyniosły wiadomość, że ministerjum zaraz po otwarciu sesji wniesie między innemi ustawę względem zamknięcia granicy od Moskwy dla zachowania nas od zanoszenia zarazy, przeto zwracamy uwagę delegacji na jedną ważną okoliczność w tej sprawie.

Nasze dzienniki prowincjonalne, jak też dzienniki innych prowincyj zanotowały, jakoby szczelne zamknięcie granicy li z bardzo znacznemi kosztami z powodu koniecznego powołania do granicznego kordonu znacznej ilości wojska było wykonalne. — Nie podzielam tego zdania, ażeby szczelne zamknięcie granicy osięgnąć się dało li przez ustawienie wojskowego granicznego kordonu, i owszem radziłbym raczej zupełne zaniechanie tej kosztownej ale celowi nieodpowiadającej instytucji, lecz natomiast ustanowienie granicznych płatnych od rządu stałych inspektorów wyłącznie ciągłą kontrolą bydła rogatego w pasie granicznym trudnić się mających. Tacy ciągłą kontrolą zajęci inspektorowie poświęcając cały swój czas, wykryją przemytników i odbiorców przemyconego bydła, doprowadzą obu do zasłużonej surowej kary i przez to zmuszą do zaniechania tego niecnego arcy karygodnego rzemiosła, zaś teraźniejsi honorowi inspektorowie graniczni po największej części właściciele dóbr lub dzierżawcy, wprawdzie nic nie kosztują ale też zanadto mając własnego gospodarskiego zajęcia, ażeby mimo najlepszej chęci rzeczoną kontrolę należycie wykonywać mogli, najmniej odpowiadają celowi i częstokroć przez ludność wiejską jako ludzie prywatni nie są należycie poważani i słuchani, bo nie mają u nakrycia głowy cesarskiego orzełka, tego jedynie przez wiejską ludność respektowanego urzędowego znamienia, więc też przy sprawowaniu granicznej kontroli przez stałych urzędników inaczej pójdzie ta kontrola i każdy uzna, że przy instytucji rządowych granicznych inspektorów koszta będą o wiele niższe, aniżeli przy instytucji kordonu wojskowego.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Berliner Berser Curier omawiając sytuację polityczną, stworzoną zjazdem wiedeńskim, w tych słowach ją określa: „Postawa prasy europejskiej względem rokowań wiedeńskich, odpowiada dość ściśle postawie różnych gabinetów. Anglia zachowuje się względem nich przyjaźnie, zgadzając się w zasadzie, na zbliżenie austro-niemieckie, wszakże nie bez zastrzeżeń, mających głównie na oku handel na wschodzie, który Anglia pragnie wyłącznie na własną opanować korzyść. Włochy zrażone zachowują postawę wyczekującą. Francja, pełna podejrzeń, usuwa się na bok, ponieważ w uwieńczonem w Wiedniu zbliżeniu upatruje dowód powodzenia polityki niemieckiej, krzyżującej jej rozmiary, Moskwa wreszcie czuje się dotknięta we wszystkich uczuciach narodowych.. Przez Francję w niniejszym razie nie należy rozumieć p. Waddingtona, lecz ów wielki tłum polityków, uważających dzisiejszego ministra spraw zagranicznych, jako dogodną tymczasową kurtynę, po za którą przygotowuje się scenerja do następnych aktów. O tem zaś. co się przygotowuje objaśniają nas nieostrożne słówka, w rodzaju wyrzeczonych przez p. Lepére. Urzędowe stosunki z Francją nie pozostawiają nic do życzenia; po za niemi atoli istnieją prądy, które w danym razie potrafią odpowiednio swym życzeniom objawić się na zewnątrz."

W Berlinie więc nie bardzo wierzą w uspakajające zapewnienia prasy półurzędowej, która na wszystkie tony z obu stron wywodzi o przyjacielskim stosunku Francyi do Niemiec. Nie bardzo też liczę na tę przepowiednią Bismarka, którą on wypowiedział podczas swej wizyty w Wiedniu u ambasadora francuskiego, że tak samo jak Francja darowała Anglii Waterloo i dzisiaj jest najszczerszą jej przyjaciółką, tak samo daruje ona Niemcom Sedan i będzie tylko sympatję dla nich żywiła. I mają rację w Berlinie, że do tej, tak kulawej analogii nie przywiązują żadnego znaczenia, bo oto co pisze z powodu niej republikański dziennik XIX *Siecle*:

„Książę Bismark, powołując się dla usprawiedliwienia swych poglądów na nasze serdeczne stosunki do Anglii, zapomina, że warunki nie są te same. Wprawdzie moglibyśmy zapomnieć o Sedanie, jakeśmy zapomnieli o Waterloo i dziecińswem byłcby myśleć o zemście, gdyby chodziło tylko o przegraną bitwę i złożony w skutek niej okup, choćby najogromniejszy. Ale p. Bismark wie dobrze, że między nami chodzi zupełnie o co innego, a gdyby Anglia po bitwie pod Waterloo przywłaszczyła sobie była Pikardję lub Normandję, może być pewnym, iż z zerwaniem traktatów z 1815 r. nie czekalibyśmy lat 50. W 1871 r. pruscy mężowie stanu wytworzyli sytuację, niedopuszczającą szczerego zbliżenia się między niemieckim a francuskim rządem.

„Aż do chwili rewizji traktatu frankfurckiego, między dwoma rządami istnieć może w najlepszym razie, tylko stosunek bacznego wzajemnego obserwowania się i zbrojnego po uszy pokoju. Nie pragniemy wojny, lecz uważamy ją za nieuniknioną w bliżej określić się niedającym czasie. Żyjemy w wieku, w którym karta Europy tak częstym ulega zmianom, iż można się spodziewać skutku po akcyi, choćby tylko wyłącznie dyplomatycznej. Cokolwiek zresztą nastąpi, na nas żadna nie spadnie wina. Podpisaliśmy traktat frankfurcki, mając nóż przy gardle; p. Bismark podpisał go z całą swobodą i spokojem, pomimo ostrzeżeń całej Europy. Na nas tedy nie może spadać odpowiedzialność, jeżeli kiedykolwiek okaże się konieczność rozwikłania lub przecięcia tego gordyjskiego węzła."

Zacytowany powyżej dziennik nie jest organem rządowym, odpowiedzialność zatem za odprawę daną przezeń kanclerzowi niemieckiemu nie spada na rząd francuzki, niemniej przeto jest ona faktem znaczącym. Przed kilku laty a nawet przed rokiem jeszcze żadne z pism francuskich nie ośmieliłoby się wystąpić w ten sposób przeciwko Niemcom. Lubo oświadczenie ministra Lepére: „jesteśmy gotowi" usiłowano następnie osłabić, widocznie jednak było ono uczynionem nie bez zamiaru i doskonale uwydatnia dzisiejsze przekonania narodu francuzkiego. Każde z powyżej przytoczonych słów Siécle'a daje również do zrozumienia, że Francja gotowa. A że większość narodu potwierdzi twierdzenie tego organu, iż pojednanie między Francją i Niemcami niemożliwe, nie ulega podobno wątpliwości.

Peszt d. 2. października. Obie Izby sejmu węgierskiego odbyły dziś formalne posiedzenia na otwarcie.

Rzym d. 2. października. „Liberta" pisze: Rozmowa Cairolego z Haymerlem była jak najserdeczniejsza. Poczęła się od wizyty Bismarka we Wiedniu. Haymerle zapewniał, że narody Europy niesłusznie postępują, jeżeli w tych odwidzinach upatrują symptom nadchodzących wypadków i zawikłań. Austrja i Niemcy pragną tylko pokoju prawdziwego, trwałego. Haymerle wyraził zupełną otuchę, że wzajemne stosunki Austrji i Włoch nadal pozostaną serdecznemi, jak to obopólnemu szacunkowi i licznym interesom wspólnym odpowiada. W tym samym duchu przemawiał Cairoli, a nawet wynurzył życzenie, aby istniejące między Austrją a Włochami węzły jeszcze ściślejszemi się stały. Obaj najserdeczniej się rozstali. „Liberta" zapewnia dalej, że przybycie Nigry (posła włoskiego w Petersburgu) do Włoch żadnego niema znaczenia politycznego.

Berlin d. 2. października. Potwierdza się, że hr. Wilhelm Bismark (syn kanclerza) wkrótce uda się do Sztrasburga, gdzie zajmie posadę w gabinecie Manteuffla (namiestnika Alzacji i Lotaryngii).

Berlin d. 2. października. Z powodu odbywających się wyborów, tudzież wyzyskiwanych przez liberałów rokowań między rządem a Watykanem, przypomina „Provinzial Corresp.", że polityką Bismarka zawsze było zawarowanie stanowiska państwowego, i podnosi pokojowego ducha papieża Leona XIII., tudzież, że podstawy pokoju wyrażone są w znanym liście następcy tronu do papieża. „Prov. Corr." nie wierzy, aby się udało podać kanclerza w podejrzenie, jakoby swej dążności się sprzeniewierzał.

Nowy Jork d. 2. października. Indjanie z Utah napadli na wojska Stanów Zjednoczonych w Colorado d. 29. z. m. Walka trwała cały dzień. Wojska utraciły jednego oficera i 17 żołnierzy. Posiłki wysłano z całym pospiechem. Słychać, że wszyscy członkowie ajentury rządowej nad rzeką Red River zostali wyrznięci.

Bukareszt d. 2. października. W kołach rządowych zaprzeczają, jakoby odwidziny księcia bułgarskiego jakąkolwiek miały doniosłość polityczną. Są one tylko aktem grzeczności, którego celem naturalnie zawiązanie jeszcze ściślejszych niż dotąd stosunków przyjaźni między Bułgarją a Rumunią, na co też wniesione na wczorajszym obiedzie toasty wskazują. — Na dzisiejszem krótkiem posiedzeniu Izby posłów oświadczył p. Kitzu, przewodniczący komisji delegatów, że prace komisji co do rządowego projektu zmiany konstytucji są już prawie skończone, i sprawozdawca wnet będzie wybrany.

Przyjechali dnia 3. października 1879.

HOTEL ZORZA: J. hr. Drohojowski z Drohojowa. R. hr. Poniński z Kowalówki. J. Ochocki z Wierzbowiec. M. Pohoski z Kaukazu. J. Weimaru z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Truskolawski z Płonny. M. Zaleski z Moskwy. St. Andrejowski z Pragi.

HOTEL ANGIELSKI: K. Willaume z Tarnopola. P. Wojnarski z Stanowic. Dr. L. Myszkowski z Jarosławia.

HOTEL WARSZAWSKI: R. br. Salis z Wołynia. St. Jaroszyński z Wołynia. Dr. E. Lamboy z Bóbrki.

Lwów, z Izby handlowej, 3 października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	240	—	242	50
„ lwowsko-Czern.-Jaska	136	25	138	75
Banku hip. galic. po 200 zł.	265		—	—
„ kred. galic. po 200 złr.	3[illegible]	—	—	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	91	75	92	70
„ „ „ 4 „ „	85	50	86	50
„ „ „ 5 „ okres.	91	75	92	70
Banku hipot. galic. 6 pct.	96	70	97	65
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	98	50	100	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91	—	92	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	93	80	94	80
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94	—	95	50
Pożyczka kraj. z r. 1876 po 6 pr.	95	50	97	50
Losy miasta Krakowa	18	50	20	—
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	56
„ cesarski	5	48	5	58
Napoleondor	9	28	9	38
Półimperjał rosyjski	9	56	9	66
Rubel rosyjski srebrny	1	56	1	65
„ „ papierowy	1	24	1	24
100 marek niemieckich	57	30	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 2. października 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	257.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	136.70
Unionsbank	94.40.	Kolej Kar. Lud.	241.50
Nordbahn	225.25.	Kolej Połud.	80.50
Kolej Alföld.	137.—.	Kolej Elżbiety	175.—
Kolej Lw.-czer.	137.25.	Węg. Nordostb.	128.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	114.—
Węg. obl. p. w zł.	75.50.	Galic. indemniz.	94.—
Losy z r. 1864	157.50.	Kolej siedmiog.	107.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.60
Renta węg. 6%	95.82.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	141.—.	Rosy. rubel pap.	1.23¼
Losy węgier.	103.25.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 3. października.
godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	267.60	Anglo-Austrjackie	135.60
Kolej Kar. Lud.	241. –	Kolej Południowa	81.50
Unionsbank	93.75	Napoleondor	9.31
Rosyj. banknoty	23½	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 2 października.
godzina 4 minut 15 popołudniu.

Rosyj. bankn.	214 90	Akcje kredyt.	467 —
Lombardy	[illegible]9 30	Galicyjskie	104.75
Kolej Rumuńs.	39 50	Austrjackie bankn.	173 95

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 —	92 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 25

Lwów d. 3. października 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany, o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Wiedeń 1. października.

	płacą złr.	żąda w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
[illegible] austr. w bankn. 5 prc.	6[illegible]	68[illegible]
„ w srebrze 5 „	69	69 1[illegible]
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	121 [illegible]	121 7[illegible]
1860 „ 500 „ „ 5 „	[illegible]	126 50
1860 „ 100 „ „	128 50	129
1864 „ 100 „ „	157 85	157 [illegible]
[illegible] dom po 120 zł. 5 „	144 4[illegible]	144 70
[illegible] złota 4 prct.	8[illegible] 60	8[illegible] 75
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
[illegible]skie	94 —	94 40
[illegible]ińskie	9[illegible] 50	93 50
[illegible] publiczne pożyczki.		
[illegible]ska renta złota 6 pr. po [illegible] złr. w. a.	93 40	93 5[illegible]
[illegible]kie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	112 75	113 —
[illegible]ska poż. po 100 złr.	108 25	108 50
[illegible] pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
[illegible] austr. po 200 zł. 120	186 —	186 2[illegible]
[illegible] kred. Act. Ges. 200 złr.	154 50	155 50
[illegible] kredytowy dla handlu i przemysłu	267 20	267 40
[illegible] kred. węgier. 200 złr.	256 —	256 [illegible]0
[illegible] eskont. niższo-austr. [illegible] 500 złr.	[illegible] —	802 —
[illegible] bank hip. po 200 zł.	—	—

	płacą złr.	żąda w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	833	[illegible]
Unionbank po 100 złr.	93 10	93 40
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	119 —	119 5
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	140 10	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	49 50	50 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	137 —	137 50
Elżbiety „ „ m. k.	174 [illegible]0	174 7[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2250 —	2255
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	14[illegible] [illegible]0	14[illegible] 7[illegible]
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	240 [illegible]0	24[illegible] 7[illegible]
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	137 —	137 [illegible]0
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]30 50	131 —
„ „ lit. B. po 200 „	72 —	72 [illegible]0
Rudolfa po 200 złr. srebr.	135 —	135 [illegible]
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	106 75	107 25
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	267 25	267 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	81 75	82 2[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	[illegible]4 —	[illegible]4 [illegible]0
Węgiersko-galicyjski (kupk.) po 200 złr.	109 —	109 25
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	127 50	[illegible]8 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 100 zł.	— —	— —

	płacą złr.	żąda w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116	116 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 25	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 25	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	92 —	92 [illegible]
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	96 50	97 2[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 25	99 75
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	100 80	101 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	78 4[illegible]	78 6
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	84 [illegible]0	84 80
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 [illegible]0	85 [illegible]
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible]6 50	97 10
„ em. 1862 5 prct.	95 [illegible]0	96 —
„ em. 1870 5 „	[illegible]3 80	94 [illegible]0
„ em. 1872 5 „	[illegible]6 50	97 —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	[illegible]04 75	105 —
„ 5 „ w. a.	99 5[illegible]	100 5[illegible]
„ 5 „ srebr.	104 60	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	108 —	108 50
„ II. em. 5 prc.	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300	100 50	101 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	100 2[illegible]	100 75
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]4 40	84 60
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 —	86 50

	płacą złr.	żąda w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	8[illegible]	[illegible]2[illegible]
Lw.-Czer. Jas. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	[illegible]6 —	6[illegible] [illegible]0
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	86 [illegible]0	87 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	86 [illegible]0	[illegible]6 70
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. srbr. w. a.	86 —	86 30
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	[illegible]3 65	[illegible]4 85
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	—	— —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]6 50	37 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 zł.	19 —	19 25
Palffy po 40 zł. m. k.	34 75	35 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	— —	— —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 75	25 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	30 50	31 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 75	[illegible]9 25
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 90	57 05
Frankfurt 100 mark	56 90	57 05
Hamburg 100 mark	56 9[illegible]	57 0[illegible]
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]6 75	1[illegible]7
Paryż 100 franków	46 05	46 15

NADESŁANE.

Chociaż każdy z trzech zbiorków moich Społeczno-Historycznych Pieśni: 1) Córka Neptuna i Olbrzym Północy, 2) Ani z Soli ani z Roli, ale z tego co mię boli i 3) świeżo wyszłe *Memento Mori* — a które niniejszym w jeden wieniec splatam — oddzielną całość stanowił,... wszystkie one jednak jako wywołane zleconą mi przez Stwórcę *missję*: przedstawienia Zachodniej Europie bijącem w oczy Poezji kolorytem: zgrozy Caryzmu i konieczności co prędszego wzniesienia tamy dla powstrzymania jego wylewów,... gdy te przytem różnemi wprawdzie do pomienionego celu krocząc drogami... bezustannie wzajem siebie wspierają by łącznemi siły łacniej go dopiąć; — za jedną też przeto całość nieodmiennie uważanemi być powinny.

Rozdzielonemi zaś, dlatego tylko uprzednio były: iż każdy z nich, prócz owej głównej przewodniej myśli i swe wyłączne miał posłannictwo. Córką bowiem Neptuna w humorystyczną przyodziałem szatę by ta, czytającą publiczność przekonała, że i Poezją — sybarytyzm łacno swe nudy rozpraszać może,... że poetyczne utwory do duszy i serca przemawiają nie tylko pędzlem malarzy lecz nawet i Mowy-Bogów harmonją, że po ich odczytaniu... niemal każdy z czytelników na wzór osób po odśpiewaniu opery z teatru odchodzących, a pomimowolnie dźwięki głównych jej motywów nie raz i przez długie lata w sercu i pamięci przechowujących...- piękniejsze owych poetycznych utworów ustępy również na czas długi sobie uswaja. Drugi zaś tych mych pieśni zbiorek — słowy Stef. Czarnieckiego uwieńczony, a katolicyzmem i społeczną miłością wsparty — prócz owej przewodniej myśli miał za zadanie: 1) przedstawić światu żeśmy narodem być nie przestali.. gdyż odczuwać w zbolałych sercach naszych wdzięczność za najmniejszy przejaw sympatji, jak również pałać zgrozą przeciw tym, co rany nasze rozogniają... po dziś jesteśmy w stanie; 2) by owe zbolałe serca rozgrzać, zelektryzować i tem wielu współziomków wyleczyć z ich wstrętu do Poezji... w słowo lub w czyn przyodzianej i — do starodawnych cnót zacnych przodków swoich; i na koniec 3) by im przedstawić potęgę Wolnej Woli przez Chrystusa nam udzielonej, a coraz groźniej przez Caryzm i nieoględnych satelitów jego poniewieranej. Memento Mori w końcu,.. za ów dodatkowy cel sobie wzięło: przedstawić ucywilizowanej Europie dwie tuż obok siebie stojące postacie — a to: Dziką... po dziś Tamerlana Hordę, i Naszą Świętą Wolności Kapłankę i zarazem przypomnieć, iż z nich jedną za swą dozgonną towarzyszkę owa Europa wybrać musi.

Do niedawna bowiem Europejski Konserwatyzm w Purpurę lub też w Grandów Hiszpańskich szatę przyodziany nie w Chrystusa miłości a w Caryzmie, który od Iwana III. zaborczością cudzej własności słynie — oporę bytu swego upatrywali. A czyż aliansem Europy w Krymską wojnę wykwitłym. wywołane C. Mikołaja słowa: „*Prudona i Ledru-Rolena wezwę i stokrotnie przeniewierzonej Europie tę mi przez nią rzuconą rękawicę odpłacę*" oprzytomnić owych konserwatystów oddawna nie były powinny... a to tem bardziej, że wraz po podpisaniu Paryzkiego pokoju w 1856 r. ów Caryzm niezwłocznie Matkę tych przezeń ukochanych mistrzów poślubił i zrodzonemi z tego stadła dziećmi: *komuną* czerwonym kogucikiem (krasnym pietuszkom) się posługującą i Nihilizmem obdarzył. A i piękne na pozór uwolnienie przez Caryzm w 1861 r. włościan: nie ich uszczęśliwienie.... lecz wzniesienie dla tej swej oblubienicy wspaniałego tronu za cel jedynie miało. Ów Caryzm bowiem jedną ręką dający włościanom *Reskrypt 19. Lutego* i sankcjonujący nim *Prawo Własności*,. spółcześnie drugą swą dłonią skrycie śród tychże wioścían propagandę szerzył: by tej przez jego agentów *Pańską* przezwanej wolności niedowierzali, i — by miłością bezbrzezną Cara ukochali, a Polskę, jej szlachtę i przeszłość swoją znienawidzili!... boć wówczas drugą *Carską* wolność w nagrodę otrzymają.

Obecnie przeto na Ołtarzu społecznym ten z mych pieśni uwity wieniec składając, szczerze bym pragnął 1) by z nich Córkę Neptuna i Memento Mori.. co najmniej na Francuzki... jako całej Europie znany i na Moskiewski język, znajomość którego Przybałkańskie kraje krwią swoję okupiły — przetłumaczonemi były i 2) by IV. Rozdział z Memento Mori przynajmniej śród Galicyjskiego pogranicznego z Caratem ludu rozpowszechnionym co prędzej został. Pojedyńcze me siły zwłaszcza pod finansowym względem podołać temu nie są w stanie. Po dziś przytem nie tylko należytej sympatji dla mych pieśni nie zdobyłem, lecz jak wnosić mogę reakcję nawet przeciw nim wywołałem.

Chcąc bowiem co prędzej natchnione mi przez Stwórcę myśli rozpowszechnić: exemplarze dwóch pierwszych wyż wspomnianych zbiorków moich niemal do wszystkich gazet i czasopism Galicyjskich i Poznańskich rozesłałem wraz z prośbą by o tych mych utworach (nie dla nabycia rozgłosu, a dla prędszego ich spopularyzowania) stosowne wzmianki uczyniły: dwa tylko jednak pisma o ile mi wiadomo takową prośbę moją uwzględniły. I *Dziennikowi dla Wszystkich* szczerze bym podziękował za nadanie Córce Neptuna — poematu miana (jakkolwiek ją tylko Humoreską nazywam) gdyby drugiego zbiorku mego nie nazwał „*książeczką* (dwa kroć jednak większą od owego poematu) *obejmującą zbiór różnych utworów wierszowanych.*" Taką też niemal mu ocenę dało i owe drugie zacne wprawdzie pismo — ale wyrażając się słowy Biskupa Warmińskiego (Satyra XIII.) — przeważnie... kupowanemi na łokcie powiastkami oraz anegdotkami i rozmaitościami z gazet czerpanemi, a i streszczonemi z elementarnych dzieł wyjątkami — abonentów swych karmiące.

Z musu przeto i sprawozdawcą a nadto jeszcze i krytykiem mych własnych utworów być mi wypada. A to tem łacniej mi jednak przyjdzie, iż na powadze Jana Kochanowskiego wsparty, który w księdze I. Roz. X. ów wiersz i przez J. I. Kraszewskiego, za epigraf do swej uroczej powieści „*Poeta i Świat*" wzięty:

Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióry...
I tak wysoce postawił u góry.

z Lutni swej wysnuł; — z całą również śmiałością w obec świata zeznaję: iż ręka moja stenografowała jedynie — dźwięki mi przez Stwórcę natchnione. Gdy przeto Czasopiśmiennictwo spółczesne (przez antagonizm pono, iż Mistrzynię moją nad rzemieślniczą prozę przenoszę) nie chce należycie mych utworów ocenić — toć racjonalnie zganić je pod względem formy i tendencji, pono się nie ośmielą.

Lwów w święto Michała Archanioła 1879 r.

Bronisław Prawdomowski.

Nr. 9865/79.

Południowo-zachodnio-rosyjsko-austrjacko-węgierski związek kolejowy.



OBWIESZCZENIE.

Dla transportów zboża itp. w ilości 1000 kilogramów na jeden wagon od Kijowa I do stacyj austrjackich zniża się pozycję przestrzeniową rosyjską począwszy od 15go/27go września starego/nowego kalendarza 1879 r. aż nadal z 99.67 na 79.48 kopiejek za 100 kilogramów włącznie z należytością ładunkową.

We wrześniu 1879. r.

Zarządy kolei związkowych.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann.
Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarla.